

BRONISŁAW MALINOWSKI — SZKIC BIOGRAFICZNY

Rozpoczęcie przez PWN edycji *Dzieł* Bronisława Malinowskiego spowoduje zapewne wzrost zainteresowania jego twórczością. Z inicjatywą w tej dziedzinie wyszło krakowskie środowisko socjologiczne opracowując książkę pt. *Antropologia społeczna Bronisława Malinowskiego* pod redakcją A. K. Palucha i M. Flis. W 1981 r. wydano monografię o Malinowskim napisaną przez A. K. Palucha dla serii „Myśli i Ludzie” wydanej przez Wiedzę Powszechną. Wymienione opracowania omawiają głównie twórczość naukową Malinowskiego, mniej miejsca poświęcając jemu samemu. Jak dotychczas, brak obszerniejszej i zadawalającej biografii Malinowskiego, choć problematyką tą zajmowało się już sporo badaczy¹. Niniejszy szkic stanowi podsumowanie dotychczasowej wiedzy

¹ Por. np.: W. Armon, *Malinowski Bronisław Kasper*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIX, Wrocław 1974, s. 332-336; E. Borowska, *Lata polskiej młodości Bronisława Malinowskiego*, praca magisterska 1971, Uniwersytet Jagielloński; *Commemoration of Professor Malinowski*, „Bulletin of the Polish Institute of Arts and Sciences of America” 1942-3, t. 1, s. 187-212; R. Firth, *Bronisław Malinowski*, w: S. Silverman (ed.), *Totems and Teachers. Perspectives on the History of Anthropology*, New York 1981, s. 100-137; tenże, *Professor Bronisław Malinowski*, „Man” 1942, t. XVII, s. 661-662; tenże (ed.), *Man and Culture. An Evaluation of the Work of Bronisław Malinowski*, London 1957; F. Gross, *Bronisław Malinowski*, „Lud” 1948, t. XXXVIII, s. 277-288; P. Kaberry, *Bronisław Malinowski — a Citizen of the World*, „Social Horizons” 1943, s. 91; A. Kardiner, E. Preble, *They Studied Man*, Cleveland 1961, s. 160-186; C. Kluckhohn, *Bronisław Malinowski, 1884-1942*, „Journal of American Folklore” 1943, t. LVI, s. 208-219; E. Kotarska, *Joyce antropologii*, „Kontynenty” 1973, nr 11, s. 26; A. Kuper, *Anthropologist and Anthropology. The British School 1922-1972*, London 1973; C. M. Lawrence, *Wspomnienie o Bronisławie Malinowskim*, „Wiadomości” 1951, nr 13, s. 2; E. R. Leach, *Introduction*, w: B. Malinowski, *Coral Gardens and Their Magic*, t. 1, Bloomington 1965, wyd. II, s. VII-XVII; M. F. A. Montagu, *Bronisław Malinowski (1884-1942)*, „Isis” 1942, t. XXXIV, s. 145-150; G. P. Murdock, *Bronisław Malinowski*, „American Anthropologist” 1943, t. XLV, s. 441-451; A. K. Paluch, *Malinowski*, Warszawa 1981; tenże, *Wstęp*, w: B. Malinowski, *Dzieła*, t. 1, Warszawa 1980; L. Paszkowski, *Malinowski i Witkacy w Australii*, „Wiadomości” 1972, r. XXVII, nr 41, s. 2 i nr 43/44, s. 5; Piotr, *książę Grecji i Danii, Wspomnienie o Bronisławie Malinowskim*, „Wiadomości” 1953, r. VIII, nr 25, s. 1; *Professor Bronisław Malinowski. An Account of the Memorial Meeting Held at the Royal Institution in London on July 13th 1942*, London 1943; A. Richards, *Bronisław Kasper Malinowski: Born 1884 — Died 1942*, „Man” 1943, t. XLIII, s. 1-4; K. Symmons-Symonolewicz, *Bronisław Malinowski: Formative*

o życiu i osobowości Bronisława Malinowskiego, wykorzystuje także nowo odkryte materiały archiwalne. Z tego powodu stosunkowo więcej miejsca poświęcono polskiej młodości Malinowskiego oraz jego kontaktom z polskimi uczonymi po opuszczeniu kraju.

Szkic niniejszy ma na celu przybliżenie polskiemu czytelnikowi postaci Bronisława Malinowskiego i podkreślenie, że warta jest uwagi nie tylko jego twórczość, lecz również kształtująca ją i wywierająca wielki wpływ na otoczenie osobowość tego uczonego.

Profesor antropologii społecznej Uniwersytetu Londyńskiego i Uniwersytetu Yale w New Haven, twórca kierunku funkcjonalnego w antropologii, wybitny badacz społeczeństw pierwotnych — Bronisław Malinowski, urodził się w Krakowie 7 IV 1884 w rodzinie językoznawcy, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego — Lucjana Malinowskiego i Józefy z Łąckich. Wychowywał się w atmosferze młodopolskiego Krakowa i Zakopanego w kręgu Stanisława Ignacego Witkiewicza, Leona Chwistka, Józefa Litwiniusza, młodość spędził z Jerzym i Zygmuntem Żuławskimi, Janem Kasprowiczem, Tadeuszem Boyem Żeleńskim, Tadeuszem Szymberskim, Tadeuszem Nalepińskim i innymi. W biografii Chwistka, pióra Karola Estreichera, znajdujemy taki oto obraz Malinowskiego i jego stosunków z kolegami — Chwistkiem i Witkacym: „Bronisław Malinowski, wątłego zdrowia, był synem młodo zmarłego Lucjana Malinowskiego (...). Bronisław był pilnym, nie obdarzonym fantazją chłopcem, uczącym się dobrze, ale z trudnością objawiającym swe zamiary. (...) Malinowski nie mówił co myśli, był ostrożny, by później postąpić stanowczo, zrzucając z siebie odpowiedzialność. Dochodziło do częstych konfliktów. (...) Wszyscy trzej czytali sobie nawzajem dramaty, wiersze lub pisali wyimaginowane traktaty naukowe. Tak opowiadał to Chwistek w trzydzieści lat później. /.../ Literacka imaginacja chłopców była pobudzona, podniecona zmieszana z erotyzmem o typie młodopolskim, będącym wtedy u szczytu triumfu. Sny o powodzeniu, potędze, sławie łączyły się z marzeniami o miłości, dość naiwnie pojmowanej, jako o zmysłowym szaleństwie”².

Influences and Theoretical Evolution „The Polish Review” 1959, t. IV, nr 4, s. 17-45; tenże, *Bronisław Malinowski: Individuality as a Theorist*, „The Polish Review” 1960, t. V, nr 1, s. 53-65; tenże, *Bronisław Malinowski: An Intellectual Profile*, „The Polish Review” 1958, t. III, nr 4, s. 53-76; tenże, *Bronisław Malinowski in the Light of His Diary*, „The Polish Review” 1967, t. XII, nr 3, s. 67-71; A. Waligórski, *Postowie do przekładu polskiego*, w: B. Malinowski, *Argonauci Zachodniego Pacyfiku*, w: *Dziela*, t. 3, Warszawa 1981, s. 605-645; M. L. Wax, *Tenting with Malinowski*, „American Sociological Review” 1972, t. XXXVII, s. 1-13; C. Znamierowski, *Etnograf i socjolog*, „Marchoń” 1936, r. III, t. 3, s. 539-543.

² K. Estreicher, *Leon Chwistek — biografia artysty*, Kraków 1971, s. 7-8.

Najbliższa przyjaźń łączyła Malinowskiego z Witkacym, który przebywając w Krakowie często mieszkał u Malinowskich, co niezbyt podobalo się Stanisławowi Witkiewiczowi ze względów „higienicznych”, choć i on ten dom odwiedzał³. Wakacje spędzali przyjaciele najczęściej razem w Zakopanem. Ich wzajemne stosunki były dla nich czymś bardzo ważnym, sprawą do której przywiązywali duże znaczenie. Dowodem tego może być list Stanisława Witkiewicza do syna: „W jednym z listów pisałeś żebym Ci coś powiedział w kwestii Bronia. Ściśle biorąc, ja go znam bardzo powierzchownie. Znam zewnętrzną formę jego inteligencji, orientującą się łatwo w bardzo różnych sprawach i posługującej się bardzo sprawną dialektyką. Robi on wrażenie człowieka, który zachowuje zupełną niezależność myśli i wymowy i od wpływów zewnętrznych, i od wpływów samego siebie, swoich uczuć, tego ja, które się narzuca i tak często podstawia się pod słowa i (...) myśli, bez świadomości tego który mówi. Oto są zewnętrzne wrażenia. Poza tym znam parę cynicznych listów z Afryki. Ten cynizm u człowieka takiego, jak się Bronio wydaje powierzchownie, może być również czystą dialektyką, która jemu nie zawadzi w życiu pojętym jako pewna suma dobrobytu. (...) Ja, wiesz, jak poważnie szanuję Twoje przywiązania i jak dbam o to, żeby ich nie naruszyć, więc i na Twoją sympatię do Bronia patrzę z szacunkiem. (...) Jeżeli Wasza harmonia i bliskość polega na zgodności wyższych potrzeb duszy, na wspólności dążeń umysłowych, na podobnym tonie uczuć — zawsze wyższej skali, tym lepiej i niech ta harmonia trwa ...”⁴. O taki właśnie model przyjaźni im zapewne chodziło. Witkacy problem ten podjął w swej młodzieńczej, autobiograficznej powieści *622 upadki Bunga, czyli demoniczna kobieta*, pisanej w latach 1909-11. Jest to w warstwie fabularnej zapis wielkiej namiętności do „demonicznej” pani Akne — Ireny Solskiej, a także dokument epoki — życia krakowskiej bohemy i aspirującej ku niej młodzieży. Wśród głównych bohaterów powieści odnajdujemy: samego Witkacego (Bungo), Chwistka (baron Brummel) i Malinowskiego (Książę Nevermore), a oto fragment opisujący tego ostatniego: „Nevermore zapaliwszy cygaro rozglądał się po pokoju. Głowę miał ostrzyżoną krótko maszynką; twierdził, że z tą fry-

³ S. Witkiewicz, *Listy do syna*, opracowały B. Danek-Wojnowska i A. Mińska, Warszawa 1969, s. 83 i 87. Dezaprobatę Stanisława Witkiewicza dla mieszkania Malinowskich ilustrują następujące fragmenty listów do syna: „Bardzo mnie niepokoi to, żeś zamieszkał u Bronia. Boję się tego domu. Bardzo, bardzo Cię proszę, uważaj na siebie, a za najbliższym śladem niezdrovia uciekaj do Zakopanego” (list z Zakopanego z 30 I 1903), „U Bronia byłem. Orgia smrodu i burza brudu” (list z Krakowa z 29 V 1903). Te ostre sformułowania mogły być raczej wynikiem typowej dla schorowanych ludzi „higienicznej manii” niż opisem rzeczywistego stanu rzeczy.

⁴ Ibid., s. 280-282, list z 17 VI 1905.

zurą największe robił wrażenie na kobiety, szczególnie w krajach południowych. Jego zielone, zimne jak u gada oczy, przeszywające szkła siedemnastodioptriowych binokli stanowiły niepokojący kontrast z dziecinnym uśmiechem ogromnych, czerwonych, prześlicznie zarysowanych warg. (...) Brummel patrzył wylupionymi oczami, starając się na próżno znaleźć zasadniczy ton swoich potwornie zawitych uczuć i zapanować nad komplikującą się sytuacją (...). Spostrzegł, że Bungo oprócz tego, że miał monopol na wyprowadzanie księcia z równowagi przy pomocy naprędce inscenizowanych przeżyć artystycznych, znalazł wreszcie sposób istotnego zachwiania tym przedziwnym mechanizmem do wytwarzania siły życiowej, jakim był pożerany przez siedem chronicznych chorób *Nevermore*"⁵. W innych miejscach znajdujemy również następującą charakterystykę: „*Nevermore* wypięty jak struna, bosy (nogi miał jak u greckich posągów), w kakowych spodniach i sztylpach, stąpał pewnym, miarowym krokiem i patrzył w dal, pokonując astygmatyzm lekkim przegięciem głowy, a twarz jego, pełna straszliwej woli, wyrażała tęsknotę za nasyceniem wszystkich apetytów życiowych, czemu sprzeciwiało się jego nadwątlone od trzydziestu sześciu pokoleń zdrowie” (s. 75). „Księżę miał chroniczną chorobę oczu, jedno z najpotworniejszych widm, z którymi walczył” (s. 78). „Księżę siedział na kanapie, rozwalony z tą nieuchwytną nonszalancją, którą bez skutku starali się naśladować przedstawiciele wyższego towarzystwa. Nawet w tej pozie nie tracił on jednak wyglądu pewnej siebie siły i robił wrażenie odpoczywającego tygrysa” (s. 117). „Sceptyczny księżę nauczył się nawet upadać świadomie. Zbożenia jego z raz powziętej drogi były jedynie świadomym otwieraniem wentylu bezpieczeństwa, kiedy nieistotna żądza życia pod zbyt wysokim znajdowała się ciśnieniem” (s. 88). Witkacy scharakteryzował także łączące ich wzajem uczucia: „Przyjaźń ich, umocniona walką, wymagała trwalszych, bardziej idealnych pieczęci. *Nevermore* poza tym, że był przyjacielem Bungo, który dopełniał jego naturę, tak jak kolor czerwony dopełnia odpowiedni zielony, wywierał dotąd zasadniczy wpływ na jego życiowe poglądy i Bungo, mimo ciągłych kłótni z Edgarem, był z nim *au fond* coraz lepiej. Umiał brać z niego to, co było w nim najlepszego, ponieważ kochał go naprawdę. Księżę był dla niego najistotniejszym 'dopingiem' w chwilach życiowej depresji i symbolizował w tej walce wewnętrznej Bungo element dążenia do jednolitości w życiu.” (s. 75),

⁵ (Z krytycznoliterackiego punktu widzenia nie można tej powieści traktować jako dokumentu, jednakże wszystko wydaje się świadczyć o tym, iż była ona sfabularyzowanym pamiętnikiem a zawarte w niej opisy bohaterów odpowiadały opinii Witkacego na temat jego przyjaciół)

S. I. Witkiewicz, *622 upadki Bungo czyli demoniczna kobieta*, opracowała A. Mićńska, Warszawa 1978, s. 64.

„Bungo wierzył bezwzględnie w spryt życiowy i niewzruszoną dialektykę księcia.” (s. 67). W powieści znajdujemy także opis homoseksualnego aktu Bunga z Nevermorem⁶, który ponoć miał miejsce w rzeczywistości i który według autorki wstępu — Anny Micińskiej — był nie „wyzwaniem artysty, lecz jednorazowym eksperymentem psychologicznym”⁷. Powieść Witkacego w warstwie pozafabularnej jest głównie obrazem młodzieńczych rozterek bohaterów, prezentowaniem różnych postaw w kwestii sensu życia, samookreślenia się, szukania swej tożsamości. Jaka była postawa Malinowskiego wobec tych problemów? Stał on na stanowisku, że można i należy świadomie kształtować świat mocą własnej woli i energii „tworząc niejako życie z siebie samego, w sobie samym odkrywając źródło potęgi i mocy, a w nich odnajdując wartości nadrzędne, cel i środek zarazem — osiąga w rezultacie (...) upragnioną 'jedność w wielości': cel niedosiężny dla innych”⁸. Stan ten nie był kwestią wrodzonych predyspozycji Malinowskiego, lecz efektem wytężonej pracy nad sobą, o czym świadczą np. wspomnienia Kazimierzy Żuławskiej o zakopiańskiej młodości Malinowskiego, spisane przez późniejszego jego ucznia — prof. Waligórskiego: „cechą wątłego Malinowskiego było wyrabianie w sobie siły i sprawności, siły woli przede wszystkim, nawyków niemal jogistycznych, co osiągnął wspinając się sam na niebezpieczne skałki czy kominy. Toteż (...), gdy Malinowski miał wyznaczony czas na pracę, nie było takiej siły, która by go mogła oderwać. Te nawyki, wyrobione podczas młodości zakopiańskiej, oddały niewątpliwie niejedną usługę etnografowi podczas jego wypraw Kula, na które udawał się wraz z krajowcami.”⁹ Również Witkacy w swej powieści — w rozmowie Bunga z księciem — zwracał uwagę na istnienie „tej siły twórczej, którą ty tworzysz przy pomocy przewycięzania siebie i ciągłej drobiazgowej pracy nad sobą (...)” (s. 79) oraz w słowach Tymbeusza (Tadeusza Szymberskiego): „(...) jest to człowiek piękny. Nie jest figurą dramatu, jest naprawdę TYM, który mógłby tworzyć życie. Tworzyć z Niczego (...)” (s. 65). Młodzieńcza powieść Witkacego to także próba zajęcia stanowiska w istotnych kwestiach filozoficznych ogniskujących się wokół problemu jednostki ludzkiej. Polemikę między Malinowskim i Witkacym w tej kwestii można najogólniej przedstawić jako polemikę uczonego i artysty — pierwszy widział zawsze jednostkę w jej kontekście społecznym, drugi natomiast skłaniał się ku indywidualizmowi. Innym spornym problemem była rola i znaczenie sztuki w życiu

⁶ Patrz *ibid.*, s. 149 - 152.

⁷ A. Micińska, *Wstęp*, w: *ibid.*, s. 37.

⁸ *Ibid.*, s. 32.

⁹ A. Waligórski, *op. cit.*, s. 675.

człowieka, dla Witkacego była ona czymś zupełnie od życia oderwanym, dla Malinowskiego była „środkiem do zdobycia siły życiowej” (s. 77).

Nie wspomniano do tej pory o zainteresowaniach naukowych przyszłego uczonego. Proces ich kształtowania nie był prosty i na sylwetkę naukową Malinowskiego złożyło się wiele czynników. Głównym były niewątpliwie studia w Uniwersytecie Jagiellońskim, które podjął po ukończeniu gimnazjum im. Sobieskiego i ekstermistycznym zdaniu matury z wyróżnieniem w 1902 roku (do szkoły nie mógł uczęszczać normalnie ze względu na stan zdrowia, przez pewien okres czasu nie mógł nawet nic czytać, wtedy matka służyła mu pomocą jako lektorka). Malinowski podjął studia na Wydziale Filozoficznym wybierając jako przedmiot główny nauki ścisłe, a z biegiem lat poświęcał coraz więcej czasu naukom humanistycznym. Na Uniwersytecie wykładali w owym czasie uczeni wielkiego formatu, tacy jak: K. Żorawski i S. Zaremba — matematycy; A. Witkowski i W. Natanson — fizycy; S. Heinrich — psycholog; L. Kuczyński — pedagog; S. Tarnowski i S. Windakiewicz — historycy literatury oraz M. Straszewski i S. Pawlicki — filozofowie. Na kształtowanie się postawy naukowej Malinowskiego szczególny wpływ miał ks. Stefan Pawlicki (pozytywista i teolog), prowadzący wykłady i seminaria z historii filozofii, w których uczestniczyli Malinowski i Chwistek. Otrzymali oni tam nie tylko szeroką wiedzę historyczną, lecz także uwrażliwienie na szukanie prawdy. O zainteresowaniach filozoficznych Malinowskiego możemy się dowiedzieć z jego listów do mistrza — ks. Pawlickiego: „Ja przerabiam obecnie pilnie historię filozofii. O Arystotelesie czytam z książki Piata, którą mi Ojciec polecił i pożyczył. Przeglądam też Zellera. Czekam jednak na Ojca, pragnąc rozjaśnić sobie parę punktów wątpliwych, których nigdzie nie znajduję wyraźnie sformułowanych. Poza tym czytam Schopenhauera w oryginale, co sprawia mi wielką przyjemność i z trudnością przeciskam się poprzez *Grundriss* Ueberweg. Uczony Niemiec potrafi z każdej rzeczy zrobić coś tak nudnego, jałowego, niestrawnego!”¹⁰ „Z wielką niecierpliwością oczekuję chwili, kiedy Ojciec na stałe już do nas powróci i kiedy będę mógł moje filozoficzne wątpliwości i niepokoje u źródła zaspokoić. Na razie oddaję się przyczynowości, czytając *Kausalproblem*

¹⁰ List z 1 IX 1906 (i następne listy do Pawlickiego) Biblioteka Jagiellońska. sygn. Rkp 8698, t. 3 (Cytowane niżej listy, przy których nie podano miejsca opublikowania, pomieszczone są w zebranej i opracowanej przeze mnie korespondencji Malinowskiego w aneksie do *Antropologii społecznej* Bronistawa Malinowskiego, pod red. M. Flis i A. K. Palucha (w druku)). Malinowski pisał w tym liście o następujących pozycjach: C. Piat, *Les grands philosophes*, Paris 1903, E. Zeller, *Die Philosophie der Griechen in ihrer geschichtlichen Entwicklung*, Tübingen 1856 - 1862; F. Ueberweg, *Grundriss der Geschichte der Philosophie*, Berlin 1876 - 1880.

Langa oraz ostatnie dzieło Macha, z którego pragnę Ojcu zdać dokładnie sprawę. Dowiadywałem się nadto, kto będzie brał udział w tegorocznym seminarium. Kilku kolegów rozebrało między siebie parę pierwszych rozdziałów Hume'a (...), tak, że pierwsze posiedzenia będziemy mieli wypełnione." ¹¹ Zainteresowania filozoficzne Malinowskiego oscylowały wokół nurtu zwanego empiriokrytycyzmem, o czym świadczy jego praca doktorska pt. *O zasadzie ekonomii myślenia* ¹², stanowiąca krytykę poglądów Avenariususa i Macha.

Malinowski pozostawał także pod znacznym wpływem przyjaciół ojca, profesorów: L. Darguna, S. Estreichera (prawników) i K. Potkańskiego (historyka). Ich wspólną cechą było zainteresowanie etnologią i socjologią, którymi starali się wzbogacić badania prawnicze i historyczne. Wśród mistrzów Malinowskiego należy wymienić również W. Matlakowskiego (lekarza i etnografa), M. Zdziechowskiego (sławistę) oraz K. Nitscha i J. M. Rozwadowskiego (językoznawców). Gdy czyta się biografie tych wielkich uczonych, nieodparcie narzuca się skojarzenie, że Malinowski nie tylko pozostawał pod ich wpływem intelektualnym, lecz że jako człowiek i jako uczony stał się do nich bardzo podobny, świadczy o tym zarówno głęboka wiedza, jak i wysoka kultura osobista, która ich cechowała. O wpływie tym pisał po latach sam Malinowski: „W pamięci staje mi szereg uczonych, pisarzy, artystów. Wspomnę tu tylko tych, z którymi danym mi było zetknąć się osobiście i zaczerpnąć tych prawdziwie wielkich wartości kulturalnych, jakie reprezentowali: takie postacie, jak prof. Witkowski, Karol Potkański, Marian Zdziechowski, St. Witkiewicz, Ks. Pawlicki, Matlakowski. Dziś, patrząc z pewnej perspektywy, widzę, jak wielką i jak naprawdę dobrą była ta polska kultura, skupiająca się na tym niewielkim odcinku życia narodowego." ¹³

Momentem przełomowym w zainteresowaniach naukowych Malinowskiego było przeczytanie *Złotej gałęzi* Frazera w latach 1904 - 1905, co wspominał w 1925 roku w przemówieniu wygłoszonym ku czci sir Jamesa Frazera na Uniwersytecie w Liverpoolu: „Gdybym posiadał moc wskrzeszania przeszłości, chciałbym przenieść Pana o jakieś dwadzieścia lat wstecz, do starego słowiańskiego miasta uniwersyteckiego — mam tutaj na myśli Kraków, dawną stolicę Polski oraz siedzibę najstarszego

¹¹ List z 1 XI 1906. W tym liście Malinowski pisał o następujących książkach: A. Lang, *Das Kausalproblem*, Köln 1904 i prawdopodobnie o: E. Mach, *Erkenntnis und Irrtum, Skizzen zur Psychologie der Forschung*, Leipzig 1905.

¹² Po raz pierwszy wydana została drukiem dopiero w obecnej edycji *Dzieł* w tomie I, Warszawa 1980, s. 359 - 391.

¹³ B. Malinowski, *Przedmowa do wydania polskiego*, w: *Życie seksualne dzikich*, w: *Dziela*, t. 2, Warszawa 1980, s. 109 - 110. Tekst ten pochodzi z 1937 roku.

uniwersytetu w Europie wschodniej. Mógłbym wówczas wskazać Panu pewnego studenta opuszczającego jeden ze średniowiecznych budynków kolegium. Młody człowiek, znajdujący się w stanie widocznego przygnębienia, niesie pod pachą książkę będącą jego jedyną pociechą w strapieniu — trzy zielone tomy z tak znanym złotym nadrukiem i pięknym rysunkiem jemioły — symbolem *The Golden Bough*. Wówczas bowiem z powodu złego stanu zdrowia kazano mi przerwać na jakiś czas studia w zakresie fizyki i chemii. Pozwolono mi jednak kontynuować moje ulubione studium uboczne, toteż postanowiłem dokonać pierwszej próby przeczytania w oryginale angielskiego arcydzieła z tej dziedziny. (...) Albowiem skoro tylko rozpocząłem czytać to wielkie dzieło porwało mnie i zniewoliło bez reszty. Zrozumiałem wówczas, że antropologia, tak jak ją przedstawia Sir James Frazer, jest wielką nauką, godną takiego samego oddania, jak którekolwiek ze starszych i bardziej od niej ścisłych studiów pokrewnych. Tak to wstąpiłem na służbę frazerowskiej antropologii.”¹⁴ Analizując przyczyny zmiany zainteresowań naukowych Malinowskiego należy wziąć pod uwagę również osobisty wpływ jego nauczycieli i znajomych profesorów, wśród których tego typu problematyka była bardzo popularna, oraz sytuację społeczną, w jakiej wzrastał. Sytuację tę stworzyły: z jednej strony brak niezależności państwowej narodu¹⁵, a z drugiej — pozycja społeczna samego Malinowskiego, umożliwiająca mu obserwowanie różnych klas i warstw społecznych: od ziemianstwa i arystokracji, poprzez inteligencję i bohemy artystyczną, po egzotyczną góralszczyznę. Wszystkie te czynniki razem wzięte mogły zrodzić potrzebę socjologicznej i antropologicznej refleksji, której teoretyczny wyraz znalazł Malinowski w dziele Frazera.

Wracając do biografii: pracę doktorską ukończył Malinowski już w 1906 roku, zaraz po ukończeniu studiów. Promotorem w przewodzie doktorskim był Stefan Pawlicki. Opiniowali: Pawlicki i Straszewski, uznając ją za znakomitą. Podobnie oceniono także rygorystę z filozofii ścisłej i fizyki, odbyte 5 i 10 X 1906. Obronę pracy doktorskiej musiał jednak Malinowski odłożyć aż do 1908 roku ze względu na stan zdrowia. W międzyczasie przebywał z matką na Wyspach Kanaryjskich, skąd donosił ks. Pawlickiemu: „Oddaję się teraz mianowicie zupełnie kuracyjnemu trybowi życia, przede wszystkim więc dużo jem i śpię, poza tym biorę kąpiele morskie i słoneczne, cały dzień siedzę nad brzegiem morza, jed-

¹⁴ Fragment tego wykładu jako dedykacja zamieszczony został w książce *Mit w psychologii ludów pierwotnych*, (wyd. pol.) w: B. Malinowski, *Szkice z teorii kultury*, Warszawa 1958, s. 469.

¹⁵ Co znalazło wyraz np. w sposobie podejścia do problematyki narodu i oddzielanie jej od pojęcia państwa, patrz B. Malinowski, *Freedom and Civilization*, New York 1944, s. 252 - 263.

nym słowem jestem spokojny, szczęśliwy i próżnujący. Mieszkam z mamą w małej willi, ładnie nad brzegiem morza, za miastem położonej. Warunki znaleźliśmy tu idealne: klimat doskonały, nieporównanie równiejszy i cieplejszy niż na wybrzeżach Morza Śródziemnego; wielki spokój, bo cudzoziemców, poza nami, na całej wyspie absolutnie nie ma, ludność zaś miejscowa, tak, jak jest cofnięta o jakie 100 lat pod względem kultury, tak z drugiej strony odznacza się brakiem zupełnym temperamentu i życia, nie jest więc denerwującym środowiskiem.”¹⁶

Po powrocie Malinowskiego do Krakowa, odbyła się jego uroczysta promocja na stopień doktora filozofii sub auspiciis Imperatoris (7.XI.1908) — co stanowiło wielkie wyróżnienie dla doktoranta¹⁷. Z tej okazji świeżo upieczony doktor wydał bal dla przyjaciół, opisany przez Witkacego w *622 upadkach Bunga*¹⁸. Prawdopodobnie nie udał się on zbyt, o czym świadczy opis stanu ducha Malinowskiego po jego zakończeniu: „Stałowy książę był w stanie takiego roztrzęsienia, że Bungo poznać go prawie nie mógł, Nevermore wynagradzał sobie wszystkie skupienia i askezy w sposób spotęgowany.” (s. 146). Jedną z przyczyn tego stanu były skomplikowane „love affairs”. Na ich ślad napotykałyśmy w pamiętniku panny Heleny Czerwijowskiej, której Malinowski w tym czasie pomagał w nauce: „Po paru wizytach młodego filozofa zauważyłam, że cel jego pomocy w mej pracy leży w młodej i pięknej żonie muzyka, którą u mnie widuje. (...) Na szczęście tak się złożyło, że piękna dama musiała wyjechać do Warszawy, a filozof na dalsze studia do Lipska.”¹⁹. Ową damą była prawdopodobnie żona pianisty i dyrygenta Karola Szustera — Felicja Ciszewska. Po kilku latach w liście do panny Heleny usprawiedliwiał się ze swego postępowania: „Ja obecnie jestem znacznie przywoitszy duchowo niż wtenczas, kiedy mnie Pani znała. Były to smutne czasy wewnętrznego upadku.”²⁰. Malinowski zatem, chcąc uciec od swych problemów, poszedł w ślady co zdolniejszych absolwentów krakowskiej wszechnicy i udał się na dalsze studia zagranicę. Decyzja ta nie spotkała się jednak z aprobatą ks. Pawlickiego, na co wskazuje list Malinowskiego z Lipska: „Kochany Ojcie, radzi mi Ojciec abym zdał egzamin profesorski i zaczął uczyć w gimnazjum. Niewątpliwie mam zamiar tak zrobić i zrobię tak w przyszłości, ale otwarcie się przyznaję, że wolałbym, aby to było tylko początkiem mojej kariery, a to ponie-

¹⁶ List z 4 I 1907.

¹⁷ Patrz A. Flis, *Krakowski doktorat Bronisława Malinowskiego*, w: *Antropologia*....

¹⁸ S. I. Witkiewicz, op. cit., s. 141 - 145.

¹⁹ Fragmenty w: *Listy Stanisława Ignacego Witkiewicza do Heleny Czerwijowskiej*, opracowała B. Danek-Wojnowska, „Twórczość” 1971, nr 9, s. 46.

²⁰ List z 12 VIII 1911 w: *ibid.*, s. 46 - 47.

waż zajęcie to jest bardzo męczące, a ja mam bardzo słaby głos i ciężko mi dużo mówić. Ważnym jest także do tego, aby móc mieć dobry wpływ na młodzież, aby samemu być wykształconym i umieć więcej niż dotychczas umie przeciętny nauczyciel galicyjski. Chciałem też koniecznie choć na rok pojechać do Anglii, gdyż tam o ile mi się zdaje kultura jednak najwyżej stoi." ²¹ Co też zresztą wkrótce uczynił po spędzeniu trzech semestrów w Lipsku, gdzie słuchał wykładów W. Wundta (filozofa i psychologa) i K. Büchera (ekonomisty) i pozostając w kontaktach z Feliksem Krügerem (ucznieniem Wundta, przedstawicielem tzw. psychologii postaci) zajmował się głównie psychologią, nie zapominając o naukach ścisłych. W cytowanym wyżej liście prosił także Malinowski ks. Pawlickiego o poparcie w uzyskaniu stypendium habilitacyjnego, które, po początkowych nieporozumieniach, otrzymał i pobierał je w latach 1910 - 1914 w niewielkiej kwocie 600 koron rocznie ²².

²¹ List z Lipska z 5 I 1910.

²² Dokumenty dotyczące pobierania przez Malinowskiego stypendiów znajdują się w zbiorach Archiwum UJ sygn. WF II — 94 i 96. Malinowski rozpoczął ich pobieranie będąc na II roku studiów w 1905 roku, było to stypendium szlacheckie z fundacji Połockiego w kwocie 315 koron rocznie, w następnym roku zamieniono je na stypendium szlacheckie z fundacji Barczewskiego z 600 koronami rocznie, które pobierał także w 1907. Po powrocie z Wysp Kanaryjskich starał się o nie ponownie w 1909 roku, jednak Wydział Krajowy (wykonawczy organ galicyjskiego Sejmu Krajowego), który był dysponentem tego stypendium, nie przyznał mu go uzasadniając, że Malinowski „nie jest już obecnie uczniem (...) Uniwersytetu, ukończył bowiem (...) przepisany okres 4 letnich studiów filozoficznych w roku szkolnym 1906/7, jako zaś dawniejszy stypendysta z tej fundacji utracił prawo pobierania stypendium z powodu zaniedbania zgłoszenia się z początkiem roku szkolnego 1907/8 o pozostawienie mu tego stypendium na czas habilitacji. (...) nie mógł uzyskać w myśl ogólnych przepisów żadnego ze stypendiów obecnie przez Wydział Krajowy nadawanych” (pismo z 31 III 1909). Mimo takiej decyzji Grono Profesorów Wydziału Filozoficznego na posiedzeniu 3 XII 1909 ponownie wytypowało Bronisława Malinowskiego, „który już niegdyś posiadał stypendium szlacheckie z fundacji śp. Barczewskiego i tylko z powodu przerwy wywołanej chorobą je utracił. Dziś wedle załączonego świadectwa lekarskiego jest już zdrow i odznacza się wybitnymi zdolnościami (o czym świadczy promocja sub auspiciis)”. Wydział Krajowy przychylił się do decyzji Wydziału (pismo z 10 I 1910). Interwencja ks. Pawlickiego okazała się niepotrzebna. Malinowski pobierał to stypendium aż do roku 1914. W 1910 wystąpił o podwyższenie jego kwoty, lecz Wydział Krajowy nie mógł tej prośby zrealizować „dla braku odpowiedniego funduszu” (pismo z 18 II 1914). Oprócz starania się o stypendium Barczewskiego, Malinowski wystąpił w 1909 roku o przyznanie mu stypendium „z fundacji jubileuszowej im. Cesarza Franciszka Józefa II (w Archiwum UJ zachowało się podanie Malinowskiego w tej sprawie). Było to bardzo wysokie (2 tys. koron), roczne stypendium dla absolwentów uczelni galicyjskich na studia zagraniczne. Rocznie przyznawano tylko dwa, stąd bardzo silna konkurencja, w wyniku której kandydaturę Malinowskiego odrzucono.

Jeszcze w 1910 roku, po krótkim pobycie w kraju, Malinowski wyjechał do Londynu i tam rozpoczął się nowy okres w jego życiu — współpraca z London School of Economics and Political Science (częścią Uniwersytetu Londyńskiego). Najpierw występował jako „post-graduate student” (do 1912), pracując pod kierunkiem E. A. Westermarcka (socjologa, filozofa i antropologa, wykładowcy L.S.E. i Uniwersytetu w Helsinkach), a w latach 1913 - 14 był lektorem przedmiotów specjalnych, wykładał zagadnienia socjologii religii i psychologii społecznej.

Malinowski nie od razu przyzwyczaił się do Anglii i jej mieszkańców, często czuł się samotny i opuszczony, pozostawał mu wtedy tylko korespondencyjny kontakt z przyjaciółmi, pisywał też nawet do niezbyt bliskich mu ludzi, aby dać upust swej melancholii. Efektem tego był list do Heleny Czerwijowskiej, której udzielał kiedyś korepetycji: „Ja dziś właśnie cierpię na atak silnej nostalgii, która dawniej całkiem mi nie znana, teraz coraz częściej zaczyna się pojawiać. (...) Niech Pni mi wybaczy, że piszę tak dużo i tak bezwstydnie o sobie. Ale czasem najbardziej skryty i dyskretny człowiek (a tym ja nie jestem!) czuje potrzebę wynurzenia się przed kimś. Ja wówczas przypominam sobie jakiegoś dalekiego przyjaciela — naprawdę przyjaciela i naprawdę dalekiego; w tym wypadku można być szczerym nie narażając się ani na pewne zwichnięcie stosunków, który sprowadza nagły wybuch poufałości z człowiekiem, którego się widzi co dzień, ani na śmieszność i wewnętrzne zawstydzenie, które się odczuwa dając siebie zbyt łatwo. Na koniec uciekłem z Londynu i od paru dni jestem już nad morzem i wypoczywam. (...) Całe wybrzeże wprost usiane kąpielowcami, którzy, gdy słońce zaświeci, wylazą jak kraby, aby się wygrzewać. Ja jestem tu zupełnie sam i zwłaszcza wobec wielkiej sztywności Anglików czuję się dosyć osamotniony, a raczej właśnie opuszczony nie mając dostatecznej samotności. (...) Na jesieni będę może w kraju. Tęsknię do tego, aby być w górach w Zakopanem. Jest to jedyne miejsce, w którym czuję się naprawdę dobrze”²³. W dalszym ciągu utrzymywał bliskie kontakty z Witkacym i w 1911 zapraszał go do Londynu: „Przyjeżdżaj więc albo natychmiast mi odpisz, kiedy przyjedziesz. Obecnie jestem trochę wolniejszy i nauka mi nie stoi w drodze, co zaś do 'kobiety' to by to nie było zawadą, zresztą nie ma niestety nic! Przyjeżdżaj za tydzień lub dwa (...). Będę się starał dać Ci najwięcej czasu ile mogę”²⁴. Witkacy skorzystał z tego zaproszenia, odwiedził przyjaciela w Londynie w połowie lipca i spędził tam dwa tygodnie. W tym samym czasie był tam

²³ Cyt. list w: *Listy Stanisława Ignacego Witkiewicza...*, s. 47.

²⁴ List z 16 VI 1911, Muzeum Tatrzańskie, sygn. AR/No W-11.

również ich wspólny kolega — poeta Tadeusz Nalepiński oraz matka Malinowskiego²⁵.

W lutym 1912 roku Malinowski przyjechał do kraju i przebywał tu cały rok — do marca 1913. Podczas tego pobytu spędzał wiele czasu z Witkacym w Zakopanem. Tych braterskich stosunków nie była w stanie zburzyć nawet kobieta, która pojawiła się w życiu obu przyjaciół. Była nią wzmiankowana już Helena Czerwijowska, utrzymująca do tej pory bliskie stosunki z Witkacym. Po przyjeździe Malinowskiego przerzuciła nań swe uczucia²⁶. W liście do Witkacego, usprawiedliwiając się, pisała: „Za Panem był Bronio”²⁷, co mogłoby świadczyć o wielkim wpływie, jaki na niego wywierał Malinowski, a co stawało się widoczne, gdy bliżej poznawało się ich obu. Ta skomplikowana sytuacja nie trwała zbyt długo, gdyż zainteresowanie „Bronia” było tylko przełotne. Znowu wróciły między nim a „Stasiem” dawne stosunki, które jednak przechodziły różne koleje losu, ponieważ Witkacy w stosunku do swych przyjaciół był zmienny w uczuciach. Podobnie jak parę lat wcześniej Stanisław Witkiewicz radził synowi w sprawach osobistych: „Poza Twoją twórczością obchodzi mnie bardzo Twój stosunek do ludzi. Na przykład to, co mówisz o Broniu. Czy możesz sformułować, na czym opiera się Twoje przeświadczenie, że to jedyny Twój istotny przyjaciel, i jak teraz Ci się przedstawia istota ludzka Bronia. On był na pochyłości do zupełnego utonięcia w zupełnym egoizmie. Jego antyspołeczne teorie były i ciasne jako pojmowanie życia, i wyrażały ciasnotę własnych jego uczuć. Co się z niego ostatecznie wyrobiło? Jaką jest jego umysłowość? (...) Bronio interesuje mnie jako zagadnienie życiowe, ale głównie dlatego, że Ty masz go za przyjaciela”²⁸. Tę niezbyt przychylną opinię można chyba wytłumaczyć introwertycznym nastawieniem Malinowskiego, jako neurotycznym zajmowaniem się własną osobą i własym wnętrzem, co przesłaniało mu resztę świata i mogło rodzić opinie jak powyższa. Również Witkacy dostrzegał w Malinowskim cechy, które go raziły, mimo iż dalej miał do niego wielki szacunek i przyjaźń. Ambivalencję tę dobrze ilustrują listy do H. Czerwijowskiej (już po okresie niefortunnego trójkąta): „Bronio jeden ma w sobie wyższe wartości i nie ma tego życiowego chałujstwa, którym odznaczają się moi inni

²⁵ S. Witkiewicz, *Listy do syna*, s. 507-510. List z 15 VII 1911 to pierwszy list adresowany do Londynu, ostatni pochodzi z 24 VII 1911.

²⁶ Nie był to w życiu przyjaciół pierwszy trójkąt tego rodzaju. Podobna sytuacja miała miejsce w 1906 roku i dotyczyła Zofii Dembowskiej. Patrz fragmenty listów Dembowskiej do Malinowskiego w: E. C. Martinek, *Wstęp*, w: S. I. Witkiewicz, *Listy do Bronisława Malinowskiego*, Warszawa 1981, s. 13-16.

²⁷ Cyt. za: *Listy Stanisława Ignacego Witkiewicza...*, list z 5 V 1912, s. 25.

²⁸ S. Witkiewicz, *Listy do Syna*, list z 10 XII 1912, s. 571-572.

„przyjaciele”²⁹, „Bronio jest nadzwyczajny” (s. 30), „Bronio, w istotnych rzeczach głęboki, czasem coś tak obrzydliwego zrobi (a małego) i takie coś pokaże, że wstręt mnie wstrząsa” (s. 32), „Jest tu Bronio i wzdycha teraz na kanapie dając mi do zrozumienia, że mu spać nie daje. Są w nim drobne rzeczy, które mnie peszą, a ponieważ, stosując się do jego żądania, stosuję do niego jego własną metodę, więc mnie to trochę w stosunku do niego zatrzuwa” (s. 33). Było to zapewne efektem, charakterystycznego dla nich obu, podwyższania sobie i innym poprzeczki — również w pracy nad sobą. Malinowski w tym celu stosował metodę wnikliwej analizy własnego postępowania i jego motywów, aby wynajdywać swe słabe strony i walczyć z nimi, co czasami robiło wrażenie cynizmu posuniętego do najdalszych granic — własnej godności. Jednak zarówno dla artystów, jak i dla uczonych, którzy za przedmiot swoich badań mają człowieka, tego typu „wiwisekcja” jest niezbędna jako narzędzie poznania. Właśnie metodę introspekcyjną wykorzystał Malinowski w *Wierzeniach pierwotnych*, analizując genezę religii.

W okresie pobytu w Anglii Malinowski utrzymywał także kontakty z Akademią Umiejętności w Krakowie, na której posiedzeniach, w czasie odwiedzin w kraju, wygłosił dwa referaty: *Plemienne związki mężczyzn w Australii* (18 III 1912) i *Stosunek wierzeń pierwotnych do form organizacji społecznej. Teoria totemizmu* (12 X 1913)³⁰. W 1911 roku rozpoczął publikowanie w „Ludzie” swej pierwszej rozprawy *Totemizm i egzogamia*, będącej krytycznym streszczeniem dzieła Frezera pod tym samym tytułem³¹. W czasie jej opracowywania pisał do redaktora „Ludu” Adama Fischera: „Przypuszczam, że do tego czasu II część mojego artykułu jest już wydrukowana. Jeżeli tak, to będę wdzięczny jeżeli mi ją Pan zechce przysłać. Obecnie opracowuję III część i mam ją już prawie całkiem gotową. Ale w trakcie roboty odjętość jej tak się zwiększyła, że przypuszczam trzeba ją będzie drukować w 2 lub 3 porcjach, chyba żeby Sz. Pan zechciał poświęcić jej znaczną część zeszytu przyszłego. Przypuszczam, że będzie około 120 stron druku, może nawet trochę więcej. Część ta posiada jednak nieporównanie większe znaczenie teoretyczne, niż to co dotąd drukowane było. Jest to próba postawienia i rozwiązania problemu totemizmu na zupełnie innej drodze niż to dotychczas robiono, (...) czy mógłbym mieć nadzieję wydrukowania tego w to przeciągu 6 miesięcy. Gdyby Sz. Pan nie chciał mi tego gwarantować,

²⁹ *Listy Stanisława Ignacego Witkiewicza...*, s. 31, list z października 1912.

³⁰ Streszczenia tych odczytów ukazały się w „Sprawozdaniach z Czynności i Posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie” 1912, t. XVII, nr 13, s. 5-13; 1913, t. XVIII, nr 8, s. 8-18.

³¹ „Lud” 1911, t. XVII, z. 2, s. 31-56; 1912, t. XVIII, s. 14-57; 1913, t. XIX, s. 153-171.

3 część skrócę (zamieszczę krytykę Frazera i og. zarys mojej teorii) A resztę ogłoszę gdzie indziej. Wolałbym jednak pozostać wiernym „Ludowi”. Gdyby S. Pan wolał możnaby tę 3 część drukować w „Ludzie” osobno pod nowym tytułem”³². Ostatecznie trzecia część mieściła tylko krytykę Frazera, a w przypisie Malinowski wspominał, że jego punkt widzenia znajdzie czytelnik w pracy o „wierzeniach pierwotnych i różniczkowaniu pierwotnym”. O zamiarze habilitacji na jej podstawie pisał do swego dawnego korepetytora, przyjaciela ojca, profesora Kazimierza Nitscha: „Moja Mama miałaby ochotę, abym jak najprędzej habilitował się w Krakowie. Otóż mam już gotowy polski manuskrypt pt. *Pierwotna religia i różniczkowanie społeczne. Studium o wierzeniach i organizacji totemicznej*. Tytuł ten przetłumaczyłem z angielskiego *Primitive religion and social differentiation. A study of totemic beliefs and its social organization*. (...) Jest to rzecz, która wynikła z rozszerzania nieograniczonego 3. części artykułu do „Ludu”. Aż na koniec zdecydowałem się przeciąć w pewnym miejscu nić łączącą te dwa nieskoordynowane bliźniacze płody mojego ducha, ku zobopólnej ich korzyści. Sam jestem, do pewnego stopnia, zadowolony z tej rzeczy i uważam ją za fit for publication i chcę przetłumaczyć na angielski potem”³³. Niestety do habilitacji Malinowskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim nigdy nie doszło, nie przetłumaczył też swej książki na angielski. Po polsku ukazała się ona w roku 1915 nakładem Akademii Umiejętności i nosiła tytuł *Wierzenia pierwotne i formy ustroju społecznego*³⁴. Pracę redakcyjną i korektę przeprowadził prof. Stanisław Estreicher. W liście doń z czerwca 1914 roku Malinowski pisał: „Wyjeżdżam obecnie na Nową Gwinę celem badań etnograficznych na przeciąg mniej więcej dwóch lat. Pragnąłbym bardzo, ażeby praca moja polska, którą Pan Profesor zna z referatu w Akademii Umiejętności, została wydrukowana teraz zaraz, gdyż za powrotem nie będę mógł zapewne zająć się jej drukiem, mając materiały do opracowania. Druk odwlekałby się nieograniczenie i może zupełnie nie doszłoby do skutku”³⁵.

Debiut książkowy Malinowskiego nastąpił jeszcze wcześniej — w roku 1913, był nim *The Family among Australian Aborigines*, monografia ukończona już w 1911 roku, oparta wyłącznie na źródłach zastanych (raporty, opisy), w której autor wystąpił przeciwko tezie o braku in-

³² List z 29 V 1913, Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu, nr inw. 578.

³³ List z 30 VI 1913 (i następne do K. Nitscha) Oddział Archiwum PAN w Krakowie, sygn. K III — 51, jedn. 197.

³⁴ Praca ta została przedrukowana w pierwszym tomie *Dzieł*.

³⁵ Fragment listu z 7 VI 1914 znajdującego się w archiwum rodzinnym prof. K. Estreichera, podaje za: Waliński, op. cit., s. 678 - 679.

stytucjonalnej rodziny wśród pierwotnych plemion Australii. Książka ta spotkała się z wielkim uznaniem ze strony autorytetów naukowych, o czym pisał sam Malinowski do prof. Jana Rozwadowskiego: „Załączam review mojej książki, który ukazał się w najbardziej miarodajnym piśmie angielskim 'Atheneum'. Pisany jest przez Profesora Maretta z Oxfordu (zastępca na katedrze antropologii socjalnej Edwarda B. Tylora). Review jest bardzo dobry, tak że myślałem że facet nie miał w ręku książki. Ale wczoraj byłem w Oxfordzie i pokazywał mi książkę całą poznaną — widać czytał! Poza tym miałem parę reviews w prasie dziennej, podobno bardzo dobre ale sam ich nie widziałem”³⁶. Do pracy nad tą książką nawiązywał Malinowski wiele lat później w przedmowie do monografii swego ucznia — Feliksa Grossa: „Ja również byłem związany niegdyś z naszym starym Uniwersytetem Jagiellońskim. Ja również jak dr Gross byłem w mej pracy inspirowany naukami i osobistymi wskazówkami prof. Stanisława Estreichera. Ja również rozpocząłem swe studia nad prymitywnymi społeczeństwami w bibliotece i dopiero później wyruszyłem w teren”³⁷.

Było to konkretnie w 1914 roku. Wyjazd do Australii poprzedziły prace przygotowawcze, w których wydatnie pomógł Malinowskiemu profesor etnologii Uniwersytetu Londyńskiego C. G. Seligman. Wyprawę zdecydował się zfinansować przemysłowiec Robert Mond, prawdopodobnie pod wpływem Seligmiana (który już wcześniej bezowocnie starał się znaleźć fundusze na wyprawę Malinowskiego do Sudanu). Samą podróż ułatwiło mu British Association for the Advancement of Science, które w 1914 roku miało swój kongres w Melbourne³⁸. Malinowski został członkiem tego towarzystwa dzięki poparciu Marii Czaplickiej, która wykładała wówczas etnografię w Oxfordzie, a jako sekretarzowi kierownika sekcji antropologicznej — R. R. Maretta, przysługiwał mu wolny przejazd na koszt rządu Australii³⁹. W podróży towarzyszył mu Stanisław Ignacy Witkiewicz, który także został członkiem Towarzystwa.

Bezpośrednią przyczyną wyjazdu Witkacego była samobójcza śmierć jego narzeczonej, Jadwigi Janczewskiej. Fakt ten tak nim wstrząsnął, że przez kilka miesięcy nie opuszczała go chęć pozbawienia się życia. Chcąc przyjąć z pomocą przyjacielowi, Malinowski podsunął mu projekt wspólnej wyprawy do Australii (być może za namową matki Witkacego).

³⁶ List z 18 VII 1913 (i następne do J. Rozwadowskiego) Biblioteka PAN w Krakowie, sygn. 2571, t. 1.

³⁷ B. Malinowski, *Wstęp*, w: F. Gross, *Koczownictwo*, Warszawa 1936, s. X.

³⁸ Patrz R. Firth, *Introduction*, w: B. Malinowski, *A Diary in the Strict Sense of the Term*, London 1967, s. XIII.

³⁹ R. R. Marett, w: *Professor Bronisław Malinowski...*, s. 7.

Cały ten okres najlepiej ilustrują listy Witkacego do Malinowskiego pochodzące z 1914 roku: „Kochany Broniu: Spotkało mnie najstraszniejsze nieszczęście, jakie być może. Nieszczęsna panna Jadwiga popełniła samobójstwo. Wiele było w tym, co zaszło od początku tego roku, mojej winy. Czułem się b. źle, ona brała to do siebie i wynikły stąd rzeczy, które przy fatalnym zbiegu okoliczności doprowadziły ją do tego. Gdyby nie Matka już bym dawno nie żył. (...) Widzenie się z Tobą byłoby dla mnie szczęściem w tym okropnym opuszczeniu”⁴⁰. „Jestem bardzo głęboko wzruszony Twoimi listami. Ta myśl, że jesteś ze mną, i to w taki sposób, jest dla mnie czymś niezmiernie ważnym” (s. 57), „Stan mój z dniem każdym coraz okropniejszy. Nie mogę się opanować wobec Matki, dla której niby żyję, a której życie zatruwam i niszczę zdrowie. (...) Jedynie myśl o podróży z Tobą w jakiś kraj dziki coś przedstawia. Jakaś zmiana tak radykalna, żeby wszystko wywrócić do góry nogami” (s. 67), „Napisz, ile trzeba teraz, a potem ile mniej więcej miesięcznie. Czy nie mógłbym pełnić funkcji fotografa i rysownika? Rysuję szybko i podobnie” (s. 70), „Co do jazdy trzecią klasą to niemożliwe. Muszę się tą podróżą odrestaurować, abym do czegoś był zdolny na miejscu. (...) Chciałbym jechać razem z Tobą. Nie narzucałbym Ci się już z moimi stanami psychicznymi, ale moglibyśmy mówić po angielsku, czytałbym coś takiego, co mogłoby mnie wykształcić w kierunku pomocy dla Ciebie. Nie odrzekam się od tej pomocy i wszystko, co będzie w mojej mocy, zrobiłbym, aby Ci tam być pożytecznym” (s. 72).

Przyjaciele wyjechali w swą wielką podróż w czerwcu 1914 roku z Londynu. Witkacy pełnił funkcję fotografa i rysownika ekspedycji. Po drodze zatrzymali się na Cejlonie. O tym, że Witkacemu podróż ta nie na wiele się zdała, świadczy list do władz Cejlonu, w którym usprawiedliwia się z decyzji odebrania sobie życia (na szczęście list nie musiał zostać dostarczony adresatom): „Ja jednak widzę, że podróżowanie zamiast poprawiać mój stan sprawia mi okropną cierpienie. (...). Piszę to z pełną odpowiedzialnością, żeby mój najdroższy przyjaciel dr Malinowski nie miał żadnych kłopotów w związku z moją śmiercią (...)”⁴¹. Do Australii dotarli 21 lipca 1914 roku i wysiedli ze statku „Orontes” w porcie Fremantle wraz z kilkunastoma innymi uczestnikami kongresu. Przyjaciele spędzili razem tylko kilka tygodni biorąc udział w kongresie: uczestnicząc w oficjalnych bankietach, słuchając wykładów, podróżując i zwiedzając tereny zamieszkałe przez pierwotnych tubylców⁴².

⁴⁰ S. I. Witkiewicz, *Listy do Bronisława Malinowskiego*, s. 52.

⁴¹ Ibid., s. 77.

⁴² Patrz Paszkowski, op. cit.

Oficjalnie zjazd zakończył się 19 sierpnia. 25 tego miesiąca Malinowski wygłosił odczyt na Uniwersytecie w Sydney pt. *Fundamental Problem of Religious Sociology* ⁴³.

1 września drogi przyjaciół się rozeszły, powodem był wybuch wojny światowej. Witkacy postanowił wracać, o czym donosił rodzicom: „Dziś otrzymaliśmy w Albany fatalne wiadomości co do wojny. Jeśli to okaże się prawdą, to wracam zaraz z Fremantle pierwszym parowcem. Jeszcze jedyna forma, w jakiej mogę być użytecznym i coś zrobić” ⁴⁴. Decyzję o powrocie mogło przyspieszyć ochłodzenie się przyjacielskich stosunków z Malinowskim („Bronio jest coraz bardziej obcy dla mnie” (s. 79); „Rady Bronia, pozornie dobre, wychodzą zawsze na złe” (s. 91)) oraz niespełnienie pokładanych w wyprawie nadziei („Zmusiłem się gwałtem do tej podróży, a jechałem ciągle z myślą o śmierci” (s. 83)). W końcu doszło do ostatecznej sprzeczki i zerwania stosunków. Bezpośrednią przyczyną mogła być następująca sytuacja: Malinowski, jako poddany austriacki, czyli obywatel wrogiego państwa, miał początkowo kłopoty, w których prawdopodobnie chciał mu pomóc Witkacy, sugerując przyjęcie obywatelstwa brytyjskiego i wszczynając w tym kierunku pewne starania u znanego fizyka sir Oliviera Lodge’a. Malinowski nie chciał przystać na tę propozycję i uznał ją za afront. Jest to tylko hipoteza. Równie dobrze powodem sprzeczki mogło być coś innego (np. pieniądze) ⁴⁵. W każdym razie drogi przyjaciół się rozeszły, chociaż obaj tego żałowali. Witkacy rozstał się z Malinowskim 1 września, a piątego wsiadł na statek „Morea”. Już 2 IX pisał: „O kwestii naszego stosunku nie piszę, bo (dodać nic nie mogę) na razie nie mam nic do powiedzenia. W Papui będziesz miał wiele czasu na rozmyślanie i może wiele rzeczy zrozumiesz, jak się na nie z daleka i z samotności popatrzysz. Jeśli nie będzie za późno i jeśli mnie będziesz lubił naprawdę (czego teraz dopatrzeć się nie mogłem), może kiedyś na Olczy będziemy inaczej o tym mówić. Chciałbym bardzo, abyś się zmienił, zanim Cię życie nauczy różnych rzeczy w sposób bardziej okrutny niż dotąd. Za pewne rzeczy mam dla Ciebie głęboką wdzięczność. Jeśli nie było skutku, to dlatego, że jestem człowiekiem kompletnie załamany, którego jedynie śmierć uleczyć może.” ⁴⁶, a w dwa tygodnie później: „Chciałbym abyś się zastanowił nad swoim charakterem. Nie dla mnie,

⁴³ Streszczenie tego odczytu ukazało się w: „Reports of the British Association for the Advancement of Science” 1914, t. XXXIV, s. 534-535.

⁴⁴ S. I. Witkiewicz, *Listy do Bronisława Malinowskiego*, s. 79.

⁴⁵ Interpretacje takie proponuje Paszkowski, op. cit.

⁴⁶ S. I. Witkiewicz, *Listy do Bronisława Malinowskiego*, s. 95. Olcza to obecnie dzielnica Zakopanego. Matka Malinowskiego posiadała tam lub wynajmowała dom, w którym spędzali wakacje.

tylko dla siebie samego. Może Ci być kiedyś bardzo przykro. Można popełniać błędy i starać się je odpokutować. Ale nie można na samego siebie patrzeć z cynizmem. Droga do prawdy jest wtedy zamknięta. Muszę się przyznać, że na razie nie wierzę w Ciebie" (s. 97). „Mimo wszystko mam wyrzuty sumienia, że tam sam zostałeś. Ale postępowanie Twoje ze mną nie było zachęcające. Piszę do Twojego dawnego ducha. Malinowski nie istnieje dla mnie zupełnie i muszę przyznać, że ani razu za nim nie tęskniłem. Tęskniłem będąc z Tobą za Broniem i teraz myślę o naszych dawnych dobrych czasach, kiedy dialektyka pustki i bełkotanie istotnych kłamstw zakrywało nędzę czynu. (...) Jakże Ty strasznie kłamiesz mówiąc, że ja Ciebie nauczyłem cynizmu. To Ty mnie nauczyłeś patrzenia na wszystko i na siebie z cynizmem. Pomyśl nad tym chwilę. Stanowisko wygodne pełnego braku wiary w jakiegokolwiek szlachetne porywy i Twój zimny uśmiezek, i to przekonanie, że na dnie jest zawsze podłość. Jeśli się chce tak widzieć życie, to jest bardzo łatwo. Na błocie rosną kwiaty. Można patrzeć na nie a nie wtykać nos w błoto. (...) Wybacz to, co piszę. Nie myśl, że Cię nienawidzę. Tylko Malinowski nie istnieje dla mnie zupełnie. Piszę do Bronia o Malinowskim i o tym, który przestał być Stasiem, a nie stał się niczym innym" (s. 102-104). Natomiast Malinowski w pierwszej notatce swego australijskiego dziennika zapisał: „Pierwszy wrzesnia zapoczątkował nową epokę w moim życiu, całkowicie samodzielną wyprawę w tropiki. We wtorek 1.09.14 dotarłem z Brytyjskim Towarzystwem aż do Toowoomba. Poznałem sir Oliviera i lady Lodge. Pogadałem z nimi, a on zaofiarował pomoc. Fałszywość mojego położenie i próba ze strony Stasia, by 'to wyjaśnić', moje rozstanie z Désiré Dickinson, moja złość na Stasia, która się przerodziła w głęboką urazę, niewygasła po dziś dzień — wszystko to należy do minionej epoki (...)”⁴⁷. „Dreczy mnie problem Stasia. Jego zachowanie w stosunku do mnie było doprawdy nie dopuszczalne. W obecności Lodge’a nie powiedziałem nic takiego; nie powinien mnie poprawiać. Jego zarzuty są bezpodstawne, a sposób wyrażania wyklucza wszelką możliwość zgody. Finis amicitiae. Zakopane bez Stasia. Nietzsche zrywający w Wagnerem. Szanuję i podziwiam jego inteligencję, czczę indywidualność, ale charakteru znieść nie mogę”⁴⁸. „List Stasia strasznie mnie zirytował. Jednocześnie robiłem sobie wyrzuty, że nie zachowałem się całkiem nienagannie, a jego zachowanie w stosunku do mnie budziło głęboką niechęć i urazę. Swoim listem niemal do szczeru zniszczył mę uczucie. Nie widzę prawie żadnej możliwości pogodzenia. Wiem też, że niezależnie od liczby popełnionych przeze mnie

⁴⁷ Malinowski, *A Diary...*, s. 3, notatka z 20 IX 1914.

⁴⁸ Ibid., s. 34, notatka z 2 XI 1914.

błędów postępował ze mną bardzo bezwzględnie; stale przybiera gesty i pozy prześladowanej wielkości moralizuje słowami przepojonymi głęboką, dojrzałą moralnością. Odnosił się do mnie bez cienia życzliwości. Nie, obiektywnie rzecz biorąc, szala dobra i zła przechyliła się na jego stronę... Jestem okropnie zdeprymowany i przybity bankructwem najniezbędniejszej dla mnie przyjaźni. Górę bierze pierwszy odruch winienia siebie za wszystko i czuję *capitis diminutio* — człowiek pusty o pomniejszonej wartości. Przyjaciół nie jest jedynie wielkością dodaną, jest czynnikiem, pomnaża naszą wartość jednostkową. Straszna szkoda — winę za zerwanie ponosi w pierwszym rzędzie jego nieustępliwa duma, jego bezwzględność, niezdolność do wybaczenia czegokolwiek innym, chociaż sobie bardzo dużo potrafi wybaczyć”⁴⁹.

Nawet po zacytowaniu tych obszernych fragmentów listów i zapisów trudno orzec, co właściwie ostatecznie zadecydowało o zerwaniu. Pewną możliwość interpretacyjną nasuwa porównanie z Nietzschem i Wagnerem. Wszakże mogło to być coś więcej niż tylko powierzchowna metafora obrazująca zerwanie dwóch wielkich przyjaciół. Warto może się zastanowić, czy nie ma tu głębszych analogii. Nietzsche zarzucał Wagnerowi m. in. nacjonalizm, absolutyzację wartości jednego narodu oraz dekadencję w sztuce i w życiu, postawę pozbawioną stałych miar i trwalszych kryteriów wartości, co rodzi także przesadne przypisywanie znaczenia pewnym sprawom⁵⁰. Witkacy w swym stanie ducha popadł na pewno w euforię patriotyczną i chęć udziału w wojnie przesłoniła mu inne sprawy, które akurat dla przyjaciela były równie ważne lub nawet ważniejsze. Trzeba wziąć pod uwagę także następujące okoliczności: Malinowski planował swą wyprawę na około dwa lata, a w momencie wybuchu wojny jeszcze nawet nie rozpoczął badań — w tej sytuacji powrót stanowiłby katastrofę dla jego przedsięwzięcia; poza tym był poddanym austriackim, czyli obywatelem wrogiego kraju i dlatego nie mógł wyjechać z Australii — uważał zapewne za oportunistów zmianę obywatelstwa w takiej sytuacji; trzecia okoliczność to zdrowie — a raczej jego brak, które uniemożliwiałoby Malinowskiemu sensowny udział w wojnie. Czynniki te na pewno głęboko różniły przyjaciół: Witkacy nie był bezpośrednio i profesjonalnie związany z ekspedycją Malinowskiego — miał mu tylko pomagać; był poddanym rosyjskim — kraju sojuszniczego Wielkiej Brytanii; zdrowie pozwalało mu na czynną walkę. Uczepił się tej ewentualności z determinacją człowieka pozbawionego poczucia sensowności swego istnienia. „Przyszedł czas, że osobiste rzeczy trzeba by odłożyć, wyrzec się myśli samobójczych, które są głup-

⁴⁹ Ibid., s. 29 - 30, notatka z 29 X 1914.

⁵⁰ Por. Z. Kuderowicz, *Nietzsche*, Warszawa 1979, s. 24 - 25.

stwem wobec tego co się dzieje, i zrobić nareszcie coś ze swego życia, z resztki sił, które zostały”⁵¹ — pisał do rodziców. Sformułowania takie jak: „Oglądanie roślinek australijskich, kiedy tam wypadki tak straszne, żadnego sensu nie ma” (s. 79 - 80) — musiały ranić Malinowskiego, dla którego może nie oglądanie roślinek, ale praca naukowa w ogóle miała wielkie znaczenie. Różnice te spotęgowały rodzący się między nimi dystans. Dawno minęły czasy, kiedy ich osobowości dopełniały się wzajemnie, z czasem stawali się wielkimi indywidualnościami: artyści i uczonego, zbyt może wielkimi, aby się nawzajem znieść. Rozstanie nastąpiłoby wcześniej czy później.

Mimo niefortunnego epilogu wspólnej wyprawy miała ona dla obu wielkie znaczenie. Wspomnienia z tej podróży opublikował Witkacy w „Echu Zakopiańskim” w 1919 roku⁵² a jej ślady można także znaleźć w trzech jego sztukach: *Mister Price czyli Bzik Tropikalny*, 1920; *Bezimiennie dzieło — cztery akty dość przykrego koszmaru poświęcone Bronisławowi Malinowskiemu*, 1921; *Metafizyka dwugłowego cielenia. Tropikalno-australijska sztuka w trzech aktach*, 1921. W tym ostatnim utworze znajdujemy taką oto kwestię dotyczącą Malinowskiego bezpośrednio, wypowiedianą przez króla klanu Aparura: „Mój przyjaciel umiera. Weź go na swoje łono, wielka złocista żabo Kapa-Kapa. To nic, że zbadał nas Malinowski, ten przeklęty anglezowany, nieposkromiony marzyciel. Totemy są prawdą. Wszystko jedno, co piszą o nich uczeni”⁵³. Fragment ten ukazuje stosunek Witkacego do poglądów Malinowskiego na temat religii. Polemika między nimi dotyczyła głównie problemu genezy religii. Witkacy znał poglądy Malinowskiego w tej kwestii zawarte w *Wierzeniach pierwotnych* (w przedmowie Malinowski dziękuje mu za korektę rękopisu i uwagi krytyczne). Autor *Wierzeń...* utrzymywał, że „elementarne akty wiary” tkwią w postawie emocjonalnej wywołanej warunkami życia, natomiast Witkacy twierdził, że pierwotne uczucia religijne pojawiły się wraz z refleksją filozoficzną — przez uświadomienie sobie przez jednostkę własnej odrębności w świecie⁵⁴. Mimo rozluźnienia się kontaktów między przyjaciółmi Witkacy tak pisał po latach o wpływie, jaki nań mieli Chwistek i Malinowski: „Ale co szkodzi mnie np. (...) przyznać wyższość intelektualną nad sobą takiemu np. Leonowi Chwistkowi, którego estetyki i teorii wielości

⁵¹ S. I. Witkiewicz, *Listy do Bronisława Malinowskiego*, s. 81.

⁵² Przedruk w: *Bez kompromisu, pisma krytyczne i publicystyczne*, Warszawa 1976, s. 485 - 493.

⁵³ S. I. Witkiewicz, *Dramaty*, t. 1, Warszawa 1972, wyd. II, s. 553.

⁵⁴ Patrz S. I. Witkiewicz, *O stosunku religii do filozofii*, przedruk w: *Bez kompromisu...*, s. 68 - 73. Szerzej na temat tej polemiki w mojej recenzji z *Listów do Bronisława Malinowskiego*, S. I. Witkiewicza, „Kultura i Społeczeństwo” 1982, nr 1.

rzeczywistości nie uznają i z którą, mimo całego podziwu dla tego wspa-
niałego mózgu, walczyłbym (...) do upadłego — albo uznać wyższość ta-
kiego Bronisława Malinowskiego (obecnie jest docentem londyńskiego
uniwersytetu), którego teorię powstawania uczuć religijnych zwalczał-
bym bezmiłosierdzie, gdybym mógł się z nim zmierzyć. Mimo, że są to
wrogowie, szczęśliwy jestem, że z nimi to spędziłem pierwszą młodość,
i wiem, ile tym pierwszoklasowym łbom zawdzięczam, wiem, w ilu
ciemnych zakamarkach myśli błdziłbym jeszcze, gdyby nie oni”⁵⁵.
Wpływ Malinowskiego na przyjaciela opisywał również J. M. Rytard:
„(...) wakacje 1914 roku spędził Witkacy w tak zwanych przez siebie
‘tropikach’ (...). Podróż tę odbywał w towarzystwie swego przyjaciela
profesora Bronisława Malinowskiego. Był on już wówczas jednym z a-
sów (...) angielskiego świata naukowego. Malinowski peregrynując po
najdalszych ostępach i zakamarkach globu zbierał materiały do badań
nad pierwotnymi kultami religijnymi, pasjonując się w wygrzebywa-
niu praarchaicznych pojęć i form, zachowanych jeszcze do dzisiejszego
dnia wśród szczepów, stojących na najniższym stopniu rozwoju cywi-
lizacyjno-kulturalnego. Sądząc z tego, co mi niejednokrotnie wspominał
o nim Witkacy, przyjaźń ta odegrała dużą rolę w formowaniu się jego
intelektu, wpływając niezawodnie na rozległość i wielostronność artysty-
cznych, naukowych i światopoglądowych zainteresowań. Gdy poznałem
Malinowskiego w jakiś czas później po opisywanych tu wydarzeniach,
muszę rzeczywiście przyznać, że człowiek ten mógł istotnie wywierać
wpływ nawet na tak wybitną indywidualność, jaką był Witkiewicz”⁵⁶.

Powróćmy jednak do biografii obu australijskich peregrynatorów:
Witkacy przedostawszy się do Petersburga, wstąpił do wojska rosyjskie-
go, o czym zawiadamiał Malinowskiego: „Od dwóch dni jestem w ‘Pe-
trogradzie’ i robię starania o przyjęcie mnie do wojska (...). Byłem sam
w moich myślach o Rosji i konieczności walczenia z nią przeciw Niem-
com (...). Teraz ruch strzelecki w Galicji klapnął zupełnie i każdy Po-
lak może z czystym sumieniem iść przeciw naszemu jednemu istotne-
mu wrogowi, przeciw Niemcom”⁵⁷.

Natomiast Malinowski pozostał w tropikach i kontynuował swe stu-
dia i podróże. 12 września wylądował na Nowej Gwinei w Port Mores-
by. Następny miesiąc spędził na nawiązywaniu kontaktów z białymi

⁵⁵ O polemice i wrogach, przedruk w: *Bez kompromisu ...*, s. 333.

⁵⁶ J. M. Rytard, *Witkacy czyli o życiu po drugiej stronie rozpaczy*, w: *Stanisław Ignacy Witkiewicz, człowiek i twórca*, Warszawa 1957, s. 279-280. Malinowski nie był wtedy jeszcze profesorem, w L. S. E. pełnił funkcje wykładowcy (lecturer), przesadą jest także stwierdzenie, że był jednym z asów — tym stał się dopiero po powrocie z Antypodów.

⁵⁷ S. I. Witkiewicz, *Listy do Bronisława Malinowskiego*, s. 101. Decyzja ta spotkała się z dezaprobatą Stanisława Witkiewicza.

i czarnoskórymi mieszkańcami osady oraz na nauce języka tubylców Motu, 16 października dopłynął do wyspy Mailu, gdzie spędził ponad trzy miesiące, bardzo dużo w tym czasie podróżował, zwiedzając wyspę i jej okolice. 24 stycznia odpłynął od Portu Moresby, a stamtąd 27 lutego do Australii, w międzyczasie przeprowadził jeszcze badania wśród krajowców w górach Rigo oraz zwiedzał wybrzeże Nowej Gwinei⁵⁸. Tak zakończyła się pierwsza wyprawa Malinowskiego, pierwsze dłuższe zetknięcie się z ludami, które stanowiły przedmiot jego badań. O tym, jak trudne były te początki, pisał później w *Argonautach Zachodniego Pacyfiku*: „Wyobraź sobie czytelniku, że znalazłeś się nagle z całym ekwipunkiem, sam na tropikalnej plaży w pobliżu wioski tubylczej, podczas gdy statek czy łódź, która cię tu przywiozła, odpływa i znika na widnokręgu. Ponieważ zapewne zamieszkaasz w domu jakiegoś białego człowieka, kupca czy misjonarza, nie pozostaje ci nic innego, jak przystąpić od razu do swojej etnograficznej pracy. Wyobraź sobie ponadto, że jesteś badaczem początkującym, nie masz żadnych uprzednich doświadczeń ani niczego, co mogłoby ci służyć jako przewodnik, ani nikogo, kto mógłby ci pomóc, biały człowiek jest chwilowo nieobecny, lub też nie może, czy nie chce, poświęcić ci ani chwili czasu. Tak właśnie wyglądały początki mojej pracy terenowej. Doskonale pamiętam owe długie wizyty, w poszczególnych wioskach podczas pierwszych tygodni, to uczucie beznadziejności i rozpacz po wielu uporczywych usiłowaniach, które wcale nie doprowadziły do nawiązania rzeczywistego kontaktu z tubylcami, ani też nie dostarczyły mi żadnego materiału. Miałem okresy zniechęcenia, kiedy to pogrążałem się w czytaniu powieści jak człowiek, który zaczyna pić w napadzie tropikalnej depresji i apatii. Wyobraź sobie dalej, że wkraczasz po raz pierwszy do wioski, sam lub w towarzystwie twojego białego przewodnika. Niektórzy tubylcy tłoczą się wokół ciebie, zwłaszcza jeżeli poczują tytoń. Inni, bardziej dumni i starsi pozostają na swoich miejscach. Twój biały towarzysz ma już swój rutynowany sposób traktowania tubylców i nie rozumie ani też zbytnio nie interesuje go sposób, w jaki ty, jako etnograf, będziesz do nich podchodził. Ta pierwsza wizyta pozostawia ci pełne nadziei uczucie, że kiedy wrócisz tu sam, wszystko pójdzie łatwiej. Taką przynajmniej nadzieję miałem ja. Powróciłem zgodnie z planem, i wkrótce zebrała się wokół mnie grupa krajowców. Kilka komplementów w pidgin-English z obu stron, trochę tytoniu wymienianego z rąk do rąk stworzyło atmosferę wzajemnej życzliwości”⁵⁹. Pozwoliła ona Malinowskiemu na wejście w badane środowisko, jego obserwację, co dostarczało

⁵⁸ Patrz Paszkowski, op. cit. oraz Malinowski, *A Diary*....

⁵⁹ B. Malinowski, *Argonauci Zachodniego Pacyfiku*, w: *Dziela*, t. 3, Warszawa 1981, s. 31 - 32.

coraz bogatszego materiału i coraz bardziej wartościowego. Na tej podstawie powstała monografia *The Natives of Mailu*⁶⁰, będąca pierwszym studium krajowców Mailu.

Następną wyprawę podjął w czerwcu 1915 roku. Jej celem były Wyspy Trobrianda, a bazą — wieś Omarakana w północnej części największej wyspy archipelagu — Kiriwiny. Przebywał tam niemal rok — do maja 1916 r. Z początkiem czerwca powrócił do Melbourne i pozostał tam cały rok następny, opracowując materiały pracując w Bibliotece Publicznej i Muzeum. W Melbourne poznał swą przyszłą żonę — Elsie Masson, pielęgniarkę, córkę profesora chemii tamtejszego uniwersytetu Dawida Orme Massona. Zaprzyjaźnił się również z austriackim małżeństwem — Paulem i Hedwigą Khunerami. We wstępie do *Argonautów* pisał, że wiele skorzystał z krytycznych uwag swego „przyjaciela, pana Khunera z Wiednia, będącego zarówno specjalistą w kwestiach praktycznych nowoczesnego przemysłu, jak też wysoce kompetentnego myśliciela w zakresie teoretycznych problemów ekonomii”⁶¹. 27 października 1916 roku został powołany przed komisję do spraw handlu na południowym Pacyfiku, gdzie opisywał zachowanie, zwyczaje i pracę krajowców na plantacjach⁶².

19 września 1917 wyruszył w swoją trzecią ekspedycję, 2 grudnia wylądował znowu na Trobriandach, gdzie przebywał do marca 1918 — w tym czasie wędrował od wioski do wioski, fotografował i obserwował tubylców, układał słownik narzecza. 13 marca odpłynął do archipelagu Amphlett, gdzie przez trzy tygodnie intensywnie prowadził swe obserwacje. W kwietniu powrócił na Wyspy Trobrianda i przebywał tam następne pięć miesięcy do września 1918. Październik spędził w Samari na Nowej Gwinei. W listopadzie powrócił do Melbourne i pozostał tam przez 16 miesięcy. 6 marca 1919 ożenił się z Elsie, której rodzice prawdopodobnie nie byli tym zachwyceni⁶³. Kilkanaście miesięcy w Melbourne spędził Malinowski na opracowywaniu wyników ekspedycji, przygotowywaniu do druku materiałów oraz kompletowaniu ekspozycji dla National Museum of Victoria. Pracę tę ukończył 20 lutego 1920 roku. Kolekcja liczy 97 przedmiotów i 33 fotografie, część tych przedmiotów jest wystawiana do dzisiaj. Z dyrektorem muzeum Jamesem

⁶⁰ B. Malinowski, *The Natives of Mailu. Preliminary Result of the Robert Mond Research Work in British New Guinea*, „Transactions and Proceedings of the Royal Society of South Africa” 1915, t. XXXIX, s. 494-706.

⁶¹ Malinowski, *Argonautci*..., s. 24.

⁶² Relacja ta ukazała się drukiem w „British and Australian Trade in the South Pacific”, Raport no. 66, 1918.

⁶³ Patrz Paszkowski, op. cit. Ze związku tego miał Malinowski trzy córki: Józefę, Wandę i Helenę.

Kershaw bliżej się zaznajomił, o czym świadczą listy wysyłane już po wyjeździe Malinowskiego z Australii, który nastąpił 28 lutego 1920⁶⁴.

Lata spędzone w Australii i Nowej Gwinei miały dla Malinowskiego znaczenie zasadnicze. Nie tylko zresztą dla niego samego. Chociaż przesadą jest sąd (głównie inspirowany przez samego Malinowskiego), że antropologia społeczna narodziła się na Trobriandach, to jednak tam właśnie miał początek nowy typ prowadzenia badań terenowych, który w istocie zrewolucjonizował antropologię, socjologię i etnografię. Uczeń Malinowskiego, Edmund. R. Leach (którego jednak nie można posądzać o stronnictwo w stosunku do mistrza) tak porównywał jego wpływ na dotychczasową naukę: „Badania Malinowskiego na Wyspach Trobrianda zmieniły to wszystko. Najbardziej zasadniczą innowacją było to, że on naprawdę ustawił swój namiot w środku wioski, nauczył się języka krajowców w jego formie potocznej i zaczął obserwować bezpośrednio, jak jego sąsiedzi trobriandcy zachowują się w ciągu dwudziestu czterech godzin codziennego życia i pracy. Żaden Europejczyk nigdy przedtem nic takiego nie zrobił i etnografia, która z tego powstała, była czymś zupełnie nowym. Stała się ona antropologią społeczną, tj. socjologią systemów społecznych o małej skali”⁶⁵. Z drugiej strony niezmiernie ważna była prawdziwie humanistyczna perspektywa z jakiej Malinowski podejmował badania nad „dzikim”, a co najlepiej wyraża następujący fragment pamiętnika badacza: „Co jest najgłębszą istotą moich badań? Odkryć jakie są jego główne pasje, motywy jego zachowania, jego cele... Jego istotny, najgłębszy sposób myślenia. W tym punkcie konfrontujemy się z naszymi, własnymi problemami: Co jest istotnego w nas samych?”⁶⁶. Pamiętnik także mówi o tym, jak trudny był to dla niego okres, jest on zapisem życia wewnętrznego badacza odciętego od swego otoczenia, żyjącego w trudnych warunkach, obracającego się w „małym świecie niezbyt ciekawych białych i bardzo prymitywnych ciemnoskórych mieszkańców wysp”⁶⁷ — jak pisał Lech Paszkowski. Zwrócił on także uwagę na inny fakt: „Bronisław Malinowski miał wielkie dane by stać się wybitnym profesorem, ale jedynie dzięki przypadkowi 'internowania' go na zagubionych wyspach Pacyfiku zawdzięcza swoją wyjątkową pozycję w antropologicznej literaturze świata. Czy w normalnych warunkach, ze swoją kapryśną i drażliwą naturą, wytrzymałby trzy lata między dzikusami — jest mocno wątpliwe”⁶⁸. Być może rzeczywiście dzięki przypadkowi zrodził się zupełnie nowy sposób upra-

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ E. R. Leach, op. cit., s. IX.

⁶⁶ Malinowski, *A Diary...*, s. 119.

⁶⁷ Paszkowski, op. cit.

⁶⁸ Ibidem.

wiania antropologii. Malinowski początkowo zamierzał spędzić na antypodach tylko około dwóch lat i nic nie wskazuje na to, że wyjechał z Anglii z postanowieniem zrewolucjonizowania antropologii i pokrewnych dyscyplin. Wydaje się raczej, że miała to być taka sama wyprawa jak inne, coraz częściej wówczas podejmowane (powodem było często stanowisko rządów państw zainteresowanych coraz szerszym sprawowaniem kontroli nad podległymi koloniami). Dopiero na miejscu Malinowski stwierdził, że zdobywanie materiału źródłowego tradycyjną metodą nie spełnia wymogów dobrego warsztatu naukowego (do tej ostrości sądów przyczyniło się zapewne jego pozytywistyczne nastawienie wyniesione z krakowskiej wszechnicy). Przedłużanie się pobytu dało możliwość gruntowniejszego poznania badanych społeczności, wstępnego opracowania zebranego materiału i uzupełnienia luk. Tej możliwości pozbawieni byli badacze, którzy opracowywali materiał z dala od badanych społeczności bez szansy sprawdzenia czy dopracowania zebranych źródeł. Tak więc faktycznie można mówić o przypadku, lecz nie zmniejsza to jednak znaczenia uzyskanych przez Malinowskiego wyników i dalszej jego ewolucji twórczej.

W końcu jednak nadszedł koniec wyprawy. Bronisław Malinowski wraz z żoną 28 lutego 1920 roku na statku „Borda” opuścili Melbourne i Australię na zawsze⁶⁹. Z pamiętników i korespondencji wynika, że Malinowski chciał wrócić do kraju. W liście z Melbourne do swej ciotki Józefy Łackiej pisał: „Ja oczywiście pragnę jak najprędzej wrócić do kraju i prawdopodobnie będę mógł tam zawitać w lecie (europejskim) roku przyszłego. Ale obecnie trudności paszportowe, koszt podróży morskiej i koszt życia w Europie są tak odstrasające, że wydaje mi się rozsądniej trochę poczekać. Z moich wiadomości mam cioci do doniesienia, że ożeniłem się przed paru miesiącami z Miss Elsie Masson — której ojciec jest profesorem chemii w tutejszym Uniwersytecie. Mamy zamiar ostatecznie osiąść w Polsce. Poza tym wiodło mi się w mej pracy i w sprawach pieniężnych nieźle, gdyż mogłem odbyć trzy wyprawy naukowe do Nowej Gwinei z doskonałym rezultatem naukowym (mówiąc bez fałszywej skromności), a byłem i jestem finansowany z Anglii — quite comfortably”⁷⁰. Również w pamiętniku znajdujemy deklarację powrotu do kraju („Wrócę przecież do Polski i moje dzieci będą Polakami”; „W Polsce mogę zrealizować moje ambicje lepiej niż gdziekolwiek indziej”). Potwierdzeniem tych słów było rozpoczęcie wstępnych pertraktacji z Uniwersytetem Jagiellońskim. Jednak gdy Malinowskiemu zaproponowano katedrę etnologii i etnografii, odmówił. Powody tej de-

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ List z 6 III 1919, cyt. za: ibidem.

cyzji przedstawił w liście do dziekana Wydziału Filozoficznego UJ: „Przed paru tygodniami dowiedziałem się, że Wydział Filozoficzny był tak dobry i przedstawił mnie Ministerstwu Oświaty jako kandydata na nadzwyczajnego profesora etnologii. Przede wszystkim pragnę wyrazić, jak głęboko wdzięcznym i wzruszonym jestem tym zaszczytnym uznaniem mojej, bardzo szczupłej jeszcze, pracy naukowej. Z prawdziwym żalem tedy muszę oświadczyć, że żadnych nowych obowiązków nauczycielskich obecnie przyjąć nie mogę, gdyż mam bardzo duży zapas materiałów etnograficznych, które muszę bez zwłoki opracować. (...) Z drugiej strony (...) pragnąłbym raz jeszcze odbyć wyprawę (...). Wobec tego żadnych nowych obowiązków nie mogę przyjąć, poza skromną pozycją a raczej synekurą, którą posiadam w Londynie jako 'lecturer in Social Anthropology' (...). Pozycja ta zabiera mi bardzo mało czasu, gdyż wykładam tylko przez 9 tygodni rocznie, a dochód z niej wystarcza mi na skromne całoroczne utrzymanie się za granicą. (...) Na zakończenie chciałbym wszakże zaznaczyć, że odmowa moja nie jest powodowana niechęcią powrotu z krajiny funtem i pensm płynącej do bądź co bądź rozcieńczonych stosunków materialnych w Kraju. Na dowód tego wymienię, że w kwietniu bieżącego roku ofiarowano mi — i to nawet nie bez pressji — stałą pozycję w Londynie z pełną płacą i całorocznym zajęciem, i że oferty tej nie przyjąłem z wymienionych tu powodów”⁷¹. Jednak po pewnym czasie, jak donosił w liście do Kazimierza Nitscha: „Z Londynu ofiarowano mi jesienią Readership (odpowiada katedrze nadzwyczajnej) — postawiłem ten sam warunek co w Krakowie, tzn. że dopiero za dwa lata zacznę wykłady — a także inne warunki (finansowe i co do liczby wykładów i urlopów). Przyjęli więc i ja przyjąłem”⁷².

Trudno obecnie orzekać o tym, jakie były rzeczywiste przyczyny wybrania przez Malinowskiego „angielskiej”, a nie „polskiej” drogi życia. Jedną z bardziej istotnych była na pewno śmierć jego matki w 1918 roku. Matka była bowiem dotąd najbliższą osobą, która łączyła go z krajem. Gdyby żyła w momencie jego powrotu z antypodów, prawdopodobnie zdecydowałby się ostatecznie na osiedlenie w Polsce. Inną przyczyną mógł być wpływ jego angielskich przyjaciół i współpracowników. Hipotezę tę zdaje się potwierdzać fragment listu Malinowskiego do Jana Rozwadowskiego: „Gdy wysłałem ostatni list do Pana równocześnie napisałem do mego przyjaciela, belfra i impresaria pour ainsy dire Seligmana. Żyd angielski, profesor etnologii w Londynie i najprzystojniejszy facet pod słońcem, dla mnie zaś przez cały czas naszej znajomości był jak starszy brat. Seligman trochę się spieszył moim polskim planem

⁷¹ List z 12 IX 1922, Archiwum UJ, sygn. WF II — 133.

⁷² List z 18 VII 1923.

i prosił mnie nie postanowić przed jego powrotem do Londynu w maju tego roku, kiedy się z nim zobaczę i rozmówię”⁷³. Wydaje się całkiem prawdopodobne, że Seligman przekonał Malinowskiego i ten zdecydował się pozostać w London School of Economics. Skądinąd wiadomo, że Seligman usilnie o to zabiegał u rektora tej uczelni ofiarowując nawet część swych poborów w celu utworzenia stałego miejsca dla Malinowskiego⁷⁴. Inną przyczyną mogła być również obawa przed ogromem pracy w organizowaniu katedry i wpływie tegoż na własne badania. Malinowski pisał o tym w cytowanym wyżej liście do Rozwadowskiego: „W sprawie katedry, serdecznie dziękuję za zajęcie się tą sprawą. Jeżeli jeszcze kwestia nie rozstrzygnięta na Wydziale, chciałbym Panu przypomnieć szczegóły, w moim poprzednim liście wymienione: ja obecnie wciąż jeszcze pracuję nad obrobieniem mego materiału i dopóki nie skończę *Magnum Opus*, nie mógłbym podjąć się pracy, która by wymagała prawie wszystkich moich sił, gdyż niewątpliwie trzeba by zorganizować kurs studiów propedeutyczno-humanistycznych. 'Zorganizować' — eufemistyczne wyrażenie, które by trzeba po prostu sformułować: ja sam. Będę musiał obkuć się porządnie, gdyż jakkolwiek praca etnologiczna sama w sobie trochę mi we łbie rozjaśniła; jakkolwiek pracowałem nad teorią (...) — niemniej trzeba by to wszystko odpucować, bo tu i ówdzie bardzo zardzewiało”⁷⁴. Wreszcie ostatnia hipotezytyczna okoliczność — może odwiedzwszy Polskę w lecie 1922 roku, rozczarował się do swej wolnej i zupełnie innej Ojczyzny niż ta, którą opuszczał w 1914 roku. Może jeszcze ten pogląd wzmocniony został złym samopoczuciem w tym czasie, bo jak pisał do Nitscha: „Cała moja podróż do Polski i wizyta w Kraju popsuta była brakiem zdrowia. Czuję się fatalnie i dopiero teraz trochę zaczynam się poprawiać”⁷⁶. Na decyzję związania się z Anglią oddziaływały zapewne po trochu wszystkie wymienione tutaj okoliczności. Trudno ocenić, czy w ostatecznym rozrachunku zadecydowały motywy działania dla dobra nauki, czy partykularne dążenie do kariery, jedno jest raczej pewne — motywy te były związane z nauką.

W owym czasie, wyjąwszy pobyt w kraju jesienią 1922 roku i krótkie wyjazdy do Londynu na wykłady, Malinowski oddaje się bez reszty opracowywaniu materiałów z wyprawy: najpierw na Wyspach Kana-

⁷³ List z 7 I 1922.

⁷⁴ Patrz wspomnienie o Malinowskim sir W. Beveridge'a w: *Professor Bronisław Malinowski...*, s. 5. Posadę dla Malinowskiego utworzono bez konieczności ofiary ze strony Seligmana, gdyż L. S. E. po wojnie otrzymała sporo nowych dotacji.

⁷⁵ Cyt. list z 7 I 1922.

⁷⁶ List z 10 XI 1922.

ryjskich, później w południowej Francji, a od końca 1922 roku w północnych Włoszech, gdzie kupił domek, w którym spędzał wszystkie wakacje. W 1921 r. ukończył swe pierwsze dzieło, które ukazało się drukiem w roku następnym — *Argonauts of the Western Pacific* ze wstępem samego Frazera. Później następowały dalsze: *Crime and Custom in Savage Society*, 1926; *Sex and Repression in Savage Society*, 1927; *Sexual Life of Savages in North-Western Melanesia*, 1929; *Coral Gardens and Their Magic*, 1935. Po ukończeniu *Argonautów* tak pisał do Rozwadowskiego: „(...) mam zamiar na przyszły rok poświęcić cały czas pracy nad materiałem, która to praca, jak zwykle przedłuża się bezkresnie. Miałem nadzieję, że skończę dzieło pod koniec 1922 ale teraz myślę, że może i 1923 nie wystarczy! Piszę niezmiernie szybko dyktując żonie, która także mój styl poprawia — nie tyle kiepską angielszczyznę, gdyż językiem tym władam obecnie dość dobrze — ile zawikłany sposób myślenia i wysławiania się, który także charakteryzował mój styl kiedy pisałem po polsku”⁷⁷. W określeniu terminu ukończenia swego dzieła pomylił się o 10 lat, gdyż ostatnią, i jego zdaniem najlepszą, monografię — *Coral Gardens* — ukończył dopiero w 1934 roku.

Chociaż w późniejszym okresie Malinowski nie był z Polską związany bezpośrednio, jednak kontakty między nim a innymi uczonymi polskimi oraz Polską Akademią Umiejętności nie wygasły. Prowadził korespondencję m. in. z Kazimierzem Nitschem, Janem Rozwadowskim, Stefanem Etreicherem, Stanisławem Kutrzebą, Adamem Fischerem. W roku 1926 nowo utworzona Komisja Etnograficzna PAU mianowała Malinowskiego swoim współpracownikiem, w 1931 r. został członkiem korespondentem PAU, w 1938 — członkiem czynnym. Kilkakrotnie reprezentował Akademię na kongresach zagranicznych, a propozycje w tym zakresie przeważnie wychodziły od niego. W liście do Rozwadowskiego pisał: „W przyszłym roku jest jubileusz uniwersytetu w Neapolu. Ja chciałbym tam pojechać — oczywiście na mój własny koszt. Bez trudności także mógłbym zostać wyznaczony przedstawicielem Uniw. Londyńskiego. Ale wolałbym pojechać jako Polak”⁷⁸. Oprócz kontaktów naukowych Malinowskiego warta podkreślenia jest również jego troska o przyjaciół i znajomych w kraju, także pod względem materialnym⁷⁹. Jak wspominał Feliks Gross: „Mimo pozorów Malinowski silnie był związany z Polską. (...) Kraju ani tej przyjaciół nie zapomniał i nie

⁷⁷ Cyt. list z 7 I 1922.

⁷⁸ List z 7 VII 1923. W tym przypadku nie skorzystano z oferty Malinowskiego.

⁷⁹ Jak wynika z listów do Nitscha i Rozwadowskiego, Malinowski pomagał p. Bronisławowej Świdorskiej, lecz nie udało się niestety ustalić kim była dla Malinowskiego ta „stara kobiety w nędzy”.

porzucił w uczuciach swoich. W domu jego w Londynie, na Oppidans Road 6, jeden jedyny obrazek zdobił ściany — 'Taniec Zbójnicki' Stryjeńskiej. Przypominał mu on starego Tetmajera z Bronowic, starego Witkiewicza, a przede wszystkim Tatry i Zakopane. (...) Rozmowy też londyńskie zaczynały się od spraw dotyczących kraju i przyjaciół, a więc dopytywał się o Stanisława Estreichera, o Zygmunta Żulawskiego (...) i tu zaczynał wspomnienia, na przemian — raz krakowskie, to znów zakopiańskie, wspomnienie minionych czasów, dyskusji i ludzi. Brześć i Berezę odczuł dotkliwie. Nie mógł pogodzić tej rzeczywistości ze wspomnieniami świetnego środowiska polskiego, które znał przed pierwszą wojną światową"⁸⁰. Malinowski odwiedził Polskę jeszcze w 1930 roku. Obywatelstwo brytyjskie przyjął dopiero w 1935⁸¹. W roku 1938 Polska Akademia Umiejętności, a konkretnie prof. Kutrzeba, jej sekretarz Generalny, pomogła Malinowskiemu w bardzo przykłej sytuacji. Otóż w tymże roku we włoskim piśmie „Corriera della Sera” ukazał się artykuł prof. L. Ciprianiego zatytułowany *Il problema semitico*, w którym znalazł się następujący *passus*: „Dziwne zjawisko, że problemy życia seksualnego są aktualnie badane prawie wyłącznie przez Żydów: Freud, Adler, Malinowski (...)”. Na monity samego Malinowskiego redakcja nie odpowiadała, wobec czego prof. Kutrzeba, po konsultacji z profesorem antropologii fizycznej K. Stołyhwo, wystosował list do Akademii Włoskiej, w którym prosił o wpłynięcie na redakcję „Corriere della Sera”, aby opublikowała sprostowanie. Akademia Włoska przesłała list do Ministerstwa Kultury i dopiero wobec takiego nacisku redaktor tego pisma opublikował notę wyjaśniającą w numerze z 27. X. 1938⁸². W tym samym roku Malinowski zwracał się do sekretarza generalnego prof. Kutrzeby i prezesa PAU prof. Wróblewskiego także w innej sprawie, już nie dotyczącej go osobiście, lecz związanej z przyjacielem z lat młodości Tadeuszem Szymberskim, poetą, który pracował

⁸⁰ Gross, *Bronisław Malinowski*, s. 285 - 286.

⁸¹ Z informacji uzyskanej od prof. F. Grossa wynika, że bezpośrednią przyczyną zmiany obywatelstwa było lekceważące i biurokratyczne potraktowanie Malinowskiego w ambasadzie polskiej w Rzymie. Fakt ten tak go zirytował, że natychmiast udał się do ambasady brytyjskiej, gdzie złożył podanie o nadanie mu obywatelstwa angielskiego.

⁸² Patrz na ten temat korespondencji z PAU, Oddział Archiwum PAN w Krakowie, sygn. tymcz. PAU I — 167. Stosunek Malinowskiego do faszyzmu był jednoznaczny. „Jako liberał i humanista (...) był nieprzejednanym wrogiem narodowego socjalizmu, czemu dawał wyraz w wielu swych publikacjach czy wystąpieniach. Jego książki znajdowały się na Goebbelsowskim indeksie, a podczas Kongresu Antropologicznego w Kopenhadze w 1938 r. — jak z radością opowiadał — uczeni niemieccy unikali go jak trędowatego.” — pisał prof. Waligórski, *op. cit.*, s. 652.

od 1931 roku jako bibliotekarz w Bibliotece Polskiej w Paryżu, będącej placówką PAU. Posadę tę prawdopodobnie otrzymał za wstawieniem Malinowskiego, z którym w tym okresie był na powrót w bardzo bliskim kontakcie. Malinowski dedykował mu polski przekład *Życia seksualnego dzikich*, które ukazało się w Polsce w 1936 roku, a we wstępie pisał: „Pamiętam Go jako świetnego mówcę, który swym darem słowa, bystrą i subtelną inteligencją, talentem literackim, szczerością przekonań oraz umiejętnością wczucia się w psychikę ludzką wybił się w naszej młodzieńczej społeczności akademickiej. Jego dwa dzieła poetyckie: *Atessa* i *Sądy* — ostatnie wydane zaledwie parę miesięcy temu, nie doczekały się jeszcze takiego uznania, jakim niewątpliwie obdarzą je następne pokolenia. Wytracony wojną z normalnego toru pracy twórczej, dziś zmuszony jest zarabiać w warunkach bardzo utrudniających Mu tę działalność artystyczną. Niech ta dedykacja będzie słabym wyrazem uznania i podziękowania za to, co ja osobiście, grono Jego najbliższych przyjaciół oraz całe społeczeństwo Mu zawdzięcza”⁸³. Twórczość Szymborskiego również u następnych pokoleń nie znalazła zrozumienia. Niewykluczone, że Malinowski napisał tę dedykację, chcąc podtrzymać na duchu sfrustrowanego brakiem powodzenia przyjaciela. Stan ten na pewno pogłębiło zwolnienie go z posady w Bibliotece Polskiej, gdy z początkiem 1938 roku ze względu na coraz bardziej napiętą sytuację międzynarodową odwołano całą obsadę Biblioteki. Właśnie w tej sprawie Malinowski interweniował w PAU, chcąc spowodować ponowne przyjęcie Szymborskiego. W odpowiedzi sekretarz generalny zapewniał, że jeżeli stosunki międzynarodowe ulegną polepszeniu, ze wszystkimi pracownikami Biblioteki zostaną podpisane nowe kontrakty⁸⁴, do czego oczywiście nie doszło. Nie wiadomo, co Szymborski robił w czasie wojny, zmarł w 1943 roku.

Lecz wróćmy do kariery naukowej Malinowskiego w Londynie. Jeszcze w czasie jego pobytu w Australii, w 1916 roku, Uniwersytet Londyński przyznał mu stopień doktora (D. Sc.) na podstawie pracy o rodzinie australijskiej i *The Natives of Mailu*. W 1923 r., co już wzmiankowano, został Readerem w tejże uczelni. W 1927 otrzymał tytuł profesora i specjalnie dla niego utworzoną katedrę antropologii społecznej (katedrę etnologii zajmował jego przyjaciel prof. Seligman). O okolicznościach erygowania tej katedry pisał sir Beveridge: „(...) kiedy w 1926

⁸³ Malinowski, *Dzieła*, t. 2, s. 110.

⁸⁴ Dokumenty dotyczące tej sprawy w Oddziale Archiwum PAN w Krakowie, sygn. tymcz. PAU I — 167. W kwestii kontaktów Malinowskiego z PAU patrz mój artykuł pt. *Malinowski i Akademia Umiejętności*, „Przegląd Humanistyczny” (zgłoszone do druku).

Fundacja Rockefellera ofiarowała Szkole wspaniałą dotację, jednym z pierwszych użytków zrobionych z tej dotacji, było stworzenie Katedry Antropologii Społecznej i mianowanie na nią Malinowskiego”⁸⁵. W 1926 r. po raz pierwszy wyjechał do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie Fundacji Rockefellera, wykladał wtedy na Uniwersytecie Kalifornijskim oraz odwiedził Indian Hopi. W roku akademickim 1931/32 spędził roczny urlop od zajęć dydaktycznych (tzw. sabbatical year) w Tamaris w południowej Francji. W 1933 wyjechał ponownie do Stanów Zjednoczonych z cyklem odczytów, które wygłosił w Cornell University w Ithaca. W 1934 r. przebywał w Afryce południowej i wschodniej, gdzie odwiedził swych uczniów i prowadził własne badania wśród plemion Swazi, Bemba, Dżaga, Massajów, Kikujów i Marangalli. W 1936 reprezentował PAU na uroczystościach setnej rocznicy Uniwersytetu Londyńskiego, w tym samym roku został zaproszony na obchody 300-lecia Uniwersytetu Harvarda, na których występował jako delegat Uniwersytetu Londyńskiego i PAU, otrzymał wtedy doktorat honorowy Uniwersytetu harwardzkiego. W 1938 wygłosił odczyty na II Kongresie Nauk Antropologicznych i Etnologicznych w Kopenhadze oraz w Rzymie na VII Kongresie „Volta” poświęconym sprawom afrykanistycznym.

Lata trzydzieste stanowią trzeci etap w rozwoju naukowym Malinowskiego. Pierwszy — do roku 1914 — można by nazwać „przygotowawczym” (studia, zdobywanie wiedzy, pierwsze własne koncepcje). Drugi etap — „empiryczny” (zbieranie materiałów i ich opracowywanie) to lata spędzone w Austrii i Nowej Gwinei oraz kilka lat po powrocie do Europy. Następny okres, który można wyróżnić w rozwoju naukowych zainteresowań Malinowskiego, to okres „teoretyczny”. „Prace Malinowskiego ostatnich lat mają charakter syntetyczny, poświęcone są problemom teoretycznym w związku z wypracowaną przez niego teorią kultury, której usiłuje on nadać szersze, filozoficzne znaczenie. Jest to problem naukowej humanistyki, zawierającej się w pytaniu, czy możliwa jest taka prawdziwie naukowa humanistyka — pytanie, jakie stawiało i nadal stawia niemal każde pokolenie badaczy. Ale podczas gdy poprzednie pokolenia szukały na nie odpowiedzi w historii pojętej jako *historia magistra*, Malinowski szuka jej w szeroko pojętej humanistycznej Nauce o Człowieku, rozbudowanej wokół kluczowego pojęcia 'kultury'”⁸⁶. O teorii kultury Malinowski pisał m. in. w: *Culture as a Determinant of Behaviour*⁸⁷ oraz opracowanym przez siebie hasle *Culture* w *Encyklopedii Na-*

⁸⁵ Beveridge, op. cit., s. 5.

⁸⁶ Waligórski, op. cit., s. 656 - 657.

⁸⁷ Artykuł w: E. D. Adrian i in. (ed.), *Factors Determining Human Behaviour*, Cambridge, Mass., 1937, tłumaczenie polskie: *Kultura jako wyznacznik zachowania się*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1936.

uk Społecznych⁸⁸. Najpełniejszy wykład swej teorii zaprezentował w *A Scientific Theory of Culture*⁸⁹.

Oprócz pracy naukowej Malinowski poświęcał się głównie dydaktyce, wykształcił wielu uczniów i stworzył szkołę. Jego studentka i współpracownica, Margery C. Lawrence, tak wspominała ten okres: „W ciągu lat swej profesury w London School of Economics Malinowski rzadko wykladał. (...) Pracę profesorską prowadził w swoim seminarium, które odbywało się dwa razy tygodniowo. (...) Talent towarzyski Malinowskiego był jednym z jego wielkich darów i on niewątpliwie pomógł mu łączyć w jedną grupę tę różnorodną mieszaninę studencką, która uczęszczała na jego seminarium. Na naczelnym miejscu przy długim stole zasiadał Malinowski, otoczony ścisłym gronem swych współpracowników, złożonym głównie z przyszłych badaczy w terenie i asystentów. Wzdłuż ścian stały przygotowane rzędy krzeseł dla innych słuchaczy. (...) Byli to administratorzy kolonialni, misjonarze, socjologowie itp. Wiele narodów i ras miało tu swoich przedstawicieli. (...) Im więcej narodowości było reprezentowanych, tym bardziej był profesor zadowolony, gdyż wiedział najlepiej, iż jego przedmiot badania jest tak rozległy jak ludzkość i czuł, iż z tego bogactwa indywidualności może zawsze wydobyć w dyskusji coś wartościowego. (...) Cały zespół żywo reagował na niezwykle bystry i ostry zmysł humoru Malinowskiego”⁹⁰. Seminarium Malinowskiego opisywał również inny jego uczestnik książę Grecji i Danii — Piotr: „Zasiadłszy u góry długiego stołu, lustrował nas oczyma krótkowidza, by po chwili obrzucać swych słuchaczy stekiem obraźliwych uwag w rodzaju: — Moje wykłady przeznaczone są tylko dla rozwiniętych i dojrzałych umysłów, jestem pewien, iż niektórzy z was nie mają warunków, aby się tu znajdować. A potem znacząco rozglądał się dookoła, wymownie zatrzymując wzrok na jakiejś nieszczęśliwej ofierze. (...) Zazwyczaj ktoś odczytywał jakieś krótkie opracowanie, po czym przez dwie godziny rozwijała się nad nim swobodna dyskusja. Malinowski tu i ówdzie wtrącił jakąś uwagę, ale przede wszystkim kierował dyskusją, wzywając tego lub tamtego, aby coś do niej dorzucił, posumowując jej wyniki na zakończenie. Rozkoszował się atakowaniem tych z nas, którzy studiowali dawniej u innych profesorów należących do szkoły ewolucjonistycznej czy dyfuzjonistycznej (historycznej). (...) Pospolity kij do kopania był jego ulubionym okazem etnograficznym; opisywał nam, jak zmieniała się jego istota, zależnie od czynności które spełniał. Niby magik przemieniał

⁸⁸ *Encyclopaedia of the Social Sciences*, New York 1931, t. IV, s. 621-646

⁸⁹ Praca wydana pośmiertnie w: *A Scientific Theory of Culture and Other Essays*, Chapell Hill 1944, polskie tłumaczenie w: *Szkice z teorii kultury*, Warszawa 1958.

⁹⁰ Lawrence, op. cit.

go przed naszymi zdumionymi oczami z narzędzia do kopania w lasce do podparcia, żerdź do wiosłowania, carodziejską różdżkę dostojęstwa, broń, sprzęt ceremonialny, lub wreszcie zwykły eksponat w muzeum”⁹¹. „Styl pracy seminarium wynikał oczywiście ze szczególnej konstytucji psychofizycznej Malinowskiego, uczonego obdarzonego niespotykaną sprawnością umysłową, szybkością oralnego refleksu i pamięci słuchowej. (...)”⁹². „Seminarium miało charakter terenowy, a więc wypracowywano tu podstawy metodologiczne techniki badań w społeczeństwach prostszych, metody analizowania, klasyfikacji oraz budowania konstrukcji opisu naukowego na podstawie materiału terenowego. Czyniono to zawsze pod kątem istniejącej teorii antropologicznej, którą materiały te albo potwierdzały, albo uzupełniały na pewnych odcinkach”⁹³ — pisał prof. Waligórski. Materiału empirycznego dostarczał na początku sam Malinowski ze swych doświadczeń trobriandzkich, a z biegiem czasu coraz większa grupa uczniów mających za sobą doświadczenia terenowe (których Malinowski nazywał „mandarynami”), a także inni etnologowie i afrykaniści uczestniczący w seminarium, administratorzy, Afrykanie i Amerykanie. Ta różnorodność doświadczeń badawczych pochodzących z rozmaitych kultur umożliwiała szerokie porównywanie omawianego materiału. Z kolei uchodźcy z Niemiec, którzy mieli doskonałe przygotowanie filozoficzne i socjologiczne, wzbogacali seminarium pod względem teoretycznym. „Nowa antropologia założona przez Polaka w niekonwencjonalnej London School of Economics przyciągnęła niezwykle zbiór studentów. Dominowali obcokrajowcy, którzy byli w większości ekspertami w innych dziedzinach i już byli uznanymi, dojrzałymi uczonymi”⁹⁴. Z seminarium Malinowskiego wyszli m. in.: R. Firth, M. Fortes, S. F. Nadel, I. Schapera, A. I. Richards, L. Mair, M. Wilson, R. Paddington, E. R. Leach, J. Kenyatta, przez pewien czas brali w nim również udział: E. E. Evans-Pritchard, T. Parsons, C. K. Ogden, Westermann, Labouret, Köppers. W seminarium duże znaczenie odgrywali Polacy, zarówno uczniowie Malinowskiego: Feliks Gross, Józef Obrębski (któremu wyjednał stypendium Rockefellera na pobyt w Anglii) i Andrzej Waligórski, jak i inni polscy uczeni: Kazimierz Dobrowolski, Maria i Stanisław Ossowsky, J. Kuryłowicz. „(...) Polacy, uczęszczający na jego wykłady i seminaria, należeli zawsze do tych niewielu, którzy cieszyli się przywilejem zaproszeń do Primorse Hill na prywatne, swobodne rozmowy”⁹⁵. Tych niewielu,

⁹¹ Piotr, op. cit.

⁹² Waligórski, op. cit., s. 667.

⁹³ Ibid., s. 666.

⁹⁴ Kuper, op. cit., s. 90.

⁹⁵ Piotr, op. cit., na Primorse Hill przy ulicy Oppidans nr 6 mieścił się dom Malinowskiego.

stanowiących najbliższy krąg uczniów i współpracowników Malinowskiego, łączyły z nim bardzo bliskie stosunki, które następująco scharakteryzował jego chiński student: „Malinowski jest jak orientalny nauczyciel — jest ojcem dla swych uczniów. Ma nas w swym domu, używa nas do przesyłania wiadomości, czasami nawet gotujemy dla niego. I my lubimy to wszystko dla niego robić”⁹⁶. Jego uczniowie spędzali z nim nawet wakacje. Gdy Malinowski bawił w swym tyrolskim domku, oni pracowali w gospodzie, a wieczorem brali udział w nieformalnych seminariach. Co do tego skłaniało tych ludzi? „Sekretem charyzmy Malinowskiego było to, że myślałeś, iż dano ci zupełnie nową rewelację, o której wiedzą tylko nieliczni uprzywilejowani i która rozwiąże wszystkie problemy — możesz poprawiać ekspertów w każdej dziedzinie”⁹⁷.

Jaki był więc profesor Malinowski? Określenie sylwetki naukowej Malinowskiego i wskazanie głównych cech jego osobowości jest zadaniem niezwykle trudnym. Był bowiem indywidualnością wielce kontrowersyjną i wzbudzającą często sprzeczne opinie: od uznania do niechęci, od zachwytu po pogardę. W każdym razie każdy, kto się z nim zetknął, nie mógł pozostać wobec niego obojętnym, był pod jego urokiem lub z nim walczył. Wielu spośród jego uczniów i znajomych opublikowało przy różnych okazjach wspomnienia o Malinowskim. Spróbujmy więc odtworzyć z nich jego wizerunek. Na początek udajmy się z pierwszą wizytą na Oppidans Road z cytowanym już wyżej księciem. Po krótkim oczekiwaniu gości w salonie „wszedł profesor. Był średniego wzrostu, gładko wygolony, o delikatnych rysach — pamiętam, uderzyła mnie filigranowość jego nosa. Nosił okulary o grubych szklach, zdradzające krótkowidza, i był łysy — łysy w całym słowa znaczeniu. — Niech panowie usiądą — powiedział bez śladu akcentu w wymowie — i napiją się herbaty. Proszę wybaczyć że nie będę wam towarzyszył, ale ja wolę mój specjalny rodzaj pożywienia. I — podczas gdy my angielskim zwyczajem piliśmy herbatę — on zabrał się do wyciągu z jarzyn, który jadł łyżką wprost ze słoika, i wyciągu z wątroby, który pił z butelki, nie używając szklanki. Było to ekscentryczne, ale miał on w sobie pewien 'styl', który pozwalał mu zrobić podobne rzeczy, bez narażania się na śmieszność. Po herbacie zaczęliśmy mówić o wykładach i organizacji studiów w ogóle. Poprosiłem o program, chcąc się dowiedzieć czego będę się uczył w pierwszym semestrze. Ku memu zdumieniu, Malinowski wydał się obrażony — Program — zawołał — Nie mamy tu nic takiego! Będziemy razem pracowali i razem będziemy się uczyli jeden od drugiego. Niech Pan nie myśli że cała nauka będzie pochodziła ode mnie. Dam

⁹⁶ Cyt. za: R. Firth, *Malinowski as a Scientist and as Man*, w: Firth, *Man and Culture*, s. 9.

⁹⁷ Wypowiedź Lucy Mair, cyt. za: Kuper, op. cit., s. 36.

Panu wskazówki zgodnie z tym co wiem, rzeczą Pana będzie iść za nimi i uczyć mnie tego czego jeszcze nie wiem w pewnych dziedzinach. Jakże mogę z góry wiedzieć, do jakich studiów się Pan nadaje? Dowiem się tego, pracując z Panem, a jeśli nie ustosunkuje się Pan pozytywnie do mego kierownictwa, tym gorzej dla Pana. — Byłem naprawdę pod wrażeniem. Zupełnie nie w ten sposób pracowano na wydziale prawa w Paryżu”⁹⁸. Czyli cechy Malinowskiego, które narzucały się od razu, to ekscentryczność i niepoddawanie się schematom. Lecz z drugiej strony: „Malinowskiemu brakowało tej surowej dyscypliny, którą odznaczał się Boas ... Był on naprawdę często nieodpowiedzialny w swych pismach i często także w sposób jeszcze bardziej denerwujący na zebraniach naukowych. Mógł wykazywać przeczulenie, być kłótniwy, błyszczeć inteligencją lub pozostawać w sprzeczności ze samym sobą. Był on czasami zbyt szczodry w pochwałach dla prac swoich studentów i przyjaciół, zbyt zawzięty w dysputach, zbyt zdolny w praktykowaniu akrobatyki logicznej. W sumie brakowało mu niezachwianej równowagi uczuciowej”⁹⁹ — pisał Clyde Kluckhohn. Mamy więc następne cechy jego osobowości: niezrównoważenie i brak obiektywizmu w wypowiedziach i sądach. Z tą oceną koresponduje wypowiedź głównego antagonisty Malinowskiego — A. R. Radcliffe-Browna: „Profesor Malinowski pozwala sobie niekiedy na zabawę budowania chochoła, aby mieć przyjemność wyśmiania go i zniszczenia. Czasem nazywa tego chochoła 'Emile Durkheim'. Tym razem nazwał go 'Radcliffe-Brown'. Podobieństwo tego chochoła do jego imiennika jest mniej więcej tak bliskie, jak pomiędzy kukłą paloną w dniu 5 listopada, a historycznym Guy Fowksem”¹⁰⁰. Manierę tę tłumaczy prof. Symonolewicz-Symmons pewnymi cechami stylu polemicznego Malinowskiego, zasadzającymi się na potrzebie uwypuklenia omawianych poglądów, co często rodziło przerysowania¹⁰¹. Na inny aspekt tej sprawy zwracał uwagę E. R. Leach „Funkcjonalizm w ręku Malinowskiego stał się czymś w rodzaju kultu religijnego. (...) Malinowski miał wiele cech proroka, był on liderem charyzmatycznym, zaś tacy ludzie zawsze wyrażają swą wiarę w sloganach (...). Uważał się za twórcę nowej zupełnie dyscypliny naukowej. Całe pokolenie jego zwolenników było wychowanie na wierze, że antropologia społeczna zaczęła się na Wyspach Trobrianda w r. 1914”¹⁰². Z tego opisu wyłania się postać Mali-

⁹⁸ Piotr, op. cit.

⁹⁹ Kluckhohn, op. cit., s. 211.

¹⁰⁰ A. R. Radcliffe-Brown, *Primitive Law*, „Man” 1935, t. XXXV, s. 47.

¹⁰¹ K. Symmons-Symonolewicz, *Osobistość twórcza Bronisława Malinowskiego*, w: *Antropologia* ...

¹⁰² E. R. Leach, *The Epistemological Background of Malinowski's Empiricism*, w: Firth, *Man and Culture*, s. 124.

nowskiego nie uczonego, lecz ideologa z całym dobrodziejstwem inwentarza. A oto wypowiedź krańcowo odmienna Czesława Znamierowskiego: „Dopiero od lat mniej więcej pięćdziesięciu badania terenowe prowadzą ludzie przygotowani naukowo. Wśród nich Malinowski zajął przodujące stanowisko z paru różnych racji. Po pierwsze przygotowanie matematyczne i filozoficzne dało mu wysubtelnioną precyzję myśli i jasną świadomość metodologicznych zamierzeń. Tę kulturę filozoficzną widzimy na każdym kroku w jego pismach; ujawnia się ona między innymi w wielkim powściągu i ostrożności, z jaką wchodzi w sferę uogólnień syntetycznych. Po drugie — ważnym regulatorem w refleksji Malinowskiego jest jego zdrowy rozsądek, nie dający się wodzić na manowce. Nauka, według jego wyraźnej wypowiedzi, jest tworem zdrowego rozsądku, wysubtelnionego i doprowadzonego do najdalej idącej jasności pojęciowej. Po trzecie — kult zdrowego rozsądku wiąże się u Malinowskiego, a może wręcz wynika, z jego artystycznej postawy wobec badanej rzeczywistości. Jest to wielka pochwała dla uczonego, jeżeli można o nim powiedzieć, że widzi rzeczywistość nie poprzez schematy papierowej konstrukcji, lecz w plastycznym oglądzie, w jakim poznaje je artysta”¹⁰³. Mamy tutaj z kolei Malinowskiego jako pozytywistycznego naukowca z artystyczną duszą. Niektórzy wracali uwagę na inny nieco rys jego osobowości i poczynañ naukowych, np. uczeń i kontynuator Malinowskiego — Raymond Firth pisał, iż „nie był on systematykiem”, miał „nie wielkie zainteresowanie dla drobiazgowych badań porównawczych”, niecierpliwił się „schludnymi definicjami słownymi” i wołał „znaleźć piękno swoich naukowych tez w nieregularności, gdyby regularność miała oznaczać wtłaczanie jego wiedzy lub intuicji w jakieś sztuczne formy”¹⁰⁴. Wiąże się to z przyznawanym mu powszechnie talentem literackim, który umożliwiał mu opisywanie najbardziej technicznych prac w sposób interesujący i nadający im posmak przygody. Podobnie całe badania w jego relacji uzyskiwały swoistą dramaturgię. Talent ten brał się z geniuszã posiadanego zazwyczaj przez ludzi sztuki oraz umiejętności „dojrzwiania i utożsamiania powszechności w zjawiskach jednostkowych”¹⁰⁵ — pisał Robert Redfield. Często zwracano uwagę na jego polskie pochodzenie jako istotny element jego osobowości: „Urodzony w Krakowie, za rządów austriackich, pewnie głęboko cierpiał z powodu tego stanu rzeczy. Ujawniało się to wyraźnie w jego skłonności do traktowania wszystkich plemion szczepowych jako uciśnionych mniejszości i okazywania im sympatii ponad zwykłą miarę. Kto wie? Może to wła-

¹⁰³ Znamierowski, op. cit., s. 541.

¹⁰⁴ Firth, *Professor Bronisław Malinowski*, s. 661.

¹⁰⁵ R. Redfield, *Introduction*, w: B. Malinowski, *Magic, Science and Religion and Other Essays*, Boston 1948, s. VII.

śnie było istotnym początkiem jego antropologicznego powołania. Choć przyjął obywatelstwo brytyjskie, w głębi serca pozostał Polakiem. Nawet sposób bycia, mający w sobie coś z 'grand seigneur', zdradzał jego narodowość"¹⁰⁶. „Było coś specyficznie polskiego w jego geniuszu, powściągniętym istic angielską konkretnością ujmowania spraw i rzeczy. Intelktualnie był on doskonałą mieszaniną dwóch kultur. (...) Czuło się nieraz, jak swe gorące uczucia oblekał w kształt zimnej, bezosobowej teorii”¹⁰⁷. Czyli obrazu dopełnia pewna dwoistość mająca swe źródło w oddziaływaniu na osobowość Malinowskiego dwóch, zupełnie różnych kultur. Natomiast inny jego uczeń, G. P. Murdock, upatrywał tych źródeł w warstwie psychologicznej: „Klucza do zrozumienia osobowości Malinowskiego jak również jego twórczości naukowej szukać należy w jego wysoce wrażliwej naturze. Zasadniczo skromny, pod powierzchnią próżności szukał on ciepła i uznania i zawsze był gotów odpowiedzieć na nie tym samym. Było mu trudno jednak ścierpieć nieprzyjazną krytykę. Cecha ta wpływała go czasami w zajadłe dysputy”¹⁰⁸. Jednak najbardziej chyba trafnie ocenił sylwetkę Malinowskiego, jako człowieka i naukowca, książę Piotr, który rozumiał go bodaj najlepiej (czyżby odegrało tu rolę szlacheckie pochodzenie Malinowskiego, czy raczej psychoanalityczny talent księcia?): „Kiedy wspominał mego mistrza (...) nie mogę nigdy oprzeć się uczuciu, że w granicach swojej specjalności zawodowej ujawnił on błysk geniuszu. Był to neurastenik i dziwak, mający swoje koniki i manie, depresje i nagłe wybuchy szaleństwa, które nieraz kazały się dziwić, jak mógł z takim powodzeniem stworzyć sobie imię w wybranej przez siebie dziedzinie. Ale widać taki właśnie jest grunt, na którym geniusz rozkwita. Człowiek 'normalny' nigdy nie doszedłby tak daleko i może właśnie ta ekscentryczność natury stała się przyczyną jego oryginalnego myślenia i twórczości, umiejętności współczucia i rozumienia, jego odwagi i uporu w szerzeniu własnych idei wbrew silnej opozycji kół bardziej konserwatywnych i ortodoksyjnych”¹⁰⁹. W ocenie Malinowskiego należy również wziąć pod uwagę, że całe życie walczył z rozlicznymi chorobami, a od 1927 roku z nieuleczalną chorobą żony, zakończoną jej śmiercią w 1935 roku. Dodajmy do tego liczne wyprawy (Afryka, Ameryka Północna i Środkowa, a wcześniej Australia), udział w konferencjach i kongresach, oddanie się pracy dydaktycznej oraz imponujący dorobek naukowy, a będziemy mieli pełny obraz tej postaci. Trudno uwierzyć, że ten schorowany człowiek miał tyle energii,

¹⁰⁶ Piotr, op. cit.

¹⁰⁷ Lawrence, op. cit.

¹⁰⁸ Murdock, op. cit., s. 442.

¹⁰⁹ Piotr, op. cit.

aby przeciwstawiać się losowi, który — jak pisał Firth — „dając mu kielich powodzenia, wypełnił go jednocześnie goryczą”¹¹⁰. Czyż nie wi-
dać tutaj jego młodzieńczej pasji, woli i siły w kształtowaniu siebie,
a zarazem stwarzania świata?

Przeżywszy większość życia w Europie, dokończyć mu je przyszło
w Ameryce, dokąd wyjechał w 1938 roku. Miał tam spędzić roczny ur-
lop od zajęć dydaktycznych, lecz wybuch wojny przedłużył jego pobyt
w Stanach Zjednoczonych. W 1940 r. ożenił się po raz wtóry — z ma-
larkę Violetta Brante (pseudonim artystyczny — Swann). Pracował
w Yale University, najpierw jako Visiting-Professor, później jako Biskop
Museum Visiting Profesor, normalny etat profesorski miał otrzymać
w jesieni 1942 roku. Ten Amerykański okres w życiu Malinowskiego
opisywał Feliks Gross: „Ze Stanów robił częste wypadki do Meksyku,
tam też prowadził badania nad górkimi szczepami indiańskimi. Zdrowie
jego nie było wówczas najteższe. Kiedyś w rozmowie dotknąłem tej
sprawy, napomknąłem, że góry w Meksyku znacznie wyższe niż Tatry,
bo przecież stolica — Meksyk jest bodaj na wysokości Giewontu, że
może nie jest wskazane by na wakacje do owego meksykańskiego Za-
kopanego wyjeżdżał i drapał się po przepaściowych meksykańskich per-
ciach. Chwilę wówczas Malinowski podumał — uśmiechnął się: 'Lubię
Meksyk — powiedział — bo mi tę starą Galicję przypomina. Tak —
właśnie Galicję. Indianie jak chłopci — miasteczka małe, stare jak nasze.
No i wreszcie błoto, prawdziwe błoto, a nie te cholerskie, nudne asfal-
ty”¹¹¹.

Od momentu wybuchu wojny Malinowski wiele czasu i energii po-
święcał ojczyźnie, nastąpiło w nim jakby odrodzenie patriotyzmu. Pisał
o tym Firth: „Zachowując zawsze uczuciowe sentymenty dla Polski
i życzliwe spojrzenie na sprawy polskie, Malinowski nigdy nie wyda-
wał się być szczególnie świadomy swej polskości w sensie politycznym
i narodowym. Brutalne wydarzenia II wojny światowej jakby obudziły
w nim nowe zainteresowania wywołane według wszelkiego prawdopo-
dobieństwa przez wyraźną identyczność interesów polskich z interesami
całego wolnego świata. Jego żona wspominała, że napaść na Polskę do-
tknęła go bardzo boleśnie oraz zdawała się wzbudzać w nim na nowo
poczucie całkowitej solidarności z narodem polskim. Był on bardzo czyn-
ny we wstępnych pracach Polskiego Instytutu w USA i okazywał wiele
pomocy znajdującym się na wygnaniu polskim uczonym. Był to jeden
ze sposobów w jaki mógł i chciał on popierać to co odczuwał, że było
najistotniejszą sprawą wolności i cywilizacji wszystkich narodów”¹¹².

¹¹⁰ R. Firth, w: *Professor Bronislaw Malinowski...*, s. 21.

¹¹¹ Gross, *Bronislaw Malinowski*, s. 286.

¹¹² Firth, *Introduction...*, s. 14.

Podobnie wspominał Gross: „Na sprawy polskie patrzył Malinowski zawsze poprzez sprawy świata. Polska była dla niego częścią całości, nigdy zaś krajem zamkniętym, problemem samym dla siebie. Sprawy polskie rozpatrywał w świetle problemów światowych, nie widział tej możliwości zapewnienia krajowi bezpieczeństwa bez radykalnego uporządkowania stosunków międzynarodowych. Malinowski był przede wszystkim wielkim humanistą, granice jednego kraju za ciasne były dla jego szerokiego poglądu. Rozumiał człowieka, i to równie dobrze polskiego górala, jak Melanezyjczyka i Murzyna Bantu z południowej Afryki, Amerykanina czy Indianina Meksyku. (...) Na dnie duszy tkwiło przy tym zawsze głęboko przywiązanie i sentyment do kraju rodzinnego i rodzinnych miejsc”¹¹³. Sam Malinowski swój stosunek do kraju przedstawił następująco: „Pracować mi przyszło w obcym środowisku i nauce polskiej służyć tylko pośrednio. Czyż jednak przestałem jej służyć rzucając swą twórczość naukową na teren międzynarodowy i pracując w warunkach pozwalających mi osiągnąć pomyślniejsze rezultaty? Nie sądzę. Służyłem polskiej nauce zawsze, nie mniej niż inni, tylko inaczej. I takich usług na obczyźnie wymagała ona. Polakiem zaś nigdy czuć się nie przestałem i zawsze, jeśli zaszła tego potrzeba, potrafiłem to podkreślić”¹¹⁴.

Malinowski zmarł nagle¹¹⁵, w dzień po pierwszym zebraniu Polskiego Instytutu Nauk i Sztuk i wybraniu go pierwszym jego prezesem — 16 maja 1942 roku w New Haven w Stanach Zjednoczonych, przeżywszy 58 lat. Do ostatniej chwili intensywnie pracował. Pozostawił wiele rękopisów, które po jego śmierci zostały wydane w postaci następujących książek: *A Scientific Theory of Culture*, 1944; *Freedom and Civilization*, 1944; *The Dynamic of Culture Change*, 1945 oraz pisana razem z J. de la Fuente, *La Economica de nu Sistema de Mercados en Mexico*, 1957.

Dla uczczenia jego pamięci od 1959 roku w London School of Economics odbywają się coroczne wykłady pt. „Malinowski Memorial Lecture”.

¹¹³ Gross, *Bronisław Malinowski*, s. 287 - 288.

¹¹⁴ Malinowski, *Przedmowa do wydania polskiego*, s. 109.

¹¹⁵ Biografowie podają dwie różne przyczyny zgonu: udar mózgu i atak serca.